Nr. 210. We Lwowie Środa dnia 31. Lipca 1889 Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie;

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

a donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	— zł. 50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	— zł. 80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

W bieżącym kwartale prócz „Willi Champercier“ drukować będziemy w fejletonie naszego pisma zapowiedzianą dłuższą powieść panny Marji Rodziewiczówny i powieść p. Wincentego hr. Łosia pn.: „Mój rezydent.“

W odcinku *Dodatku liter. Dz. Pol.* rozpocznie się również w bież. miesiącu druk nowej powieści.

Nieudały plebiscyt.

Lwów 30. lipca.

Trudno doprawdy dzisiaj już skonstatować dokładnie, w ilu kantonach były republikański minister wojny, a obecnie kandydat na dożywotniego konsula, wystąpił jako kandydat na radcę generalnego. Mówiono zrazu o dwudziestu kilku okręgach, a skończyło się na czterystu kilkudziesięciu kantonach. Cyfra w istocie prawie imponująca. Mogło się to wprawdzie niejednemu wydawać dość dziwnem, że jenerał Boulanger, który politycznie patrzy tak wysoko, który się ubiega o dożywotni konsulat czy dyktaturę, a może nawet o coś więcej, stawia swoją kandyturę dla korporacyj tak niepolitycznych, jakiemi są rady generalne. Zrozumiano jednak wkrótce intencje pana Boulangera, gdy się okazało, że niedzielne wybory do rad departamentalnych mają być wstępem i próbą generalną dla jesiennych wyborów do parlamentu. Jeżeli w istocie wybory odbyte onegdaj miały być obrazem usposobienia politycznego, panującego w kraju, wówczas nie można się już było temu dziwić, iż pan Boulanger pragnął dla siebie urządzić coś w rodzaju plebiscytu. Że ustawa po części przynajmniej stoi na przeszkodzie takiemu plebiscytowi, że ona wymaga, aby kandydat na członka rady departamentalnej był w departamencie zamieszkały — to jenerałowi Boulangerowi bynajmniej nie wydawało się przeszkodą. Można wprawdzie będzie po dokonanym wyborze głosy na niego oddane unieważnić; można będzie — trzymając się ściśle litery ustawy — odmówić mu prawa zasiadania równocześnie w kilku radach jeneralnych, moralnie byłby cel swój osiągnął, naturalnie, gdyby plebiscyt był wypadł na jego korzyść, gdyby w tych kantonach, w których postawił swoją kandydaturę, był wyszedł z urny zwycięscą.

Tymczasem te wszystkie piękne rachuby zawiodły. Z temi samemi co jenerał Boulanger intencjami politycznemi, przystąpili do niedzielnej próby jeneralnej, jego przeciwnicy republikańscy. I oni bardzo dobrze wiedzieli, że od wyniku tychże wyborów zależy bardzo wiele. Zakres działania rad jeneralnych jest wprawdzie pod względem politycznym stosunkowo bardzo mały, ich ingerencja ogranicza się bowiem wyłącznie do administracyjnych spraw lokalnych — niemniej jednak efekt plebiscytowego zwycięstwa jenerała Boulangera, mógłby być bardzo dla republikanów przykrym. Każde zwycięstwo nadaje zwycięscy pewien urok, otacza go aureolą, której wpływ jest bardzo znaczny. Zwycięski pretendent byłby dla siebie wytworzył w całym kraju usposobienie, z którego łatwoby mu było korzystać przy ogólnych wyborach parlamentarnych. O tem wiedzieli bardzo dobrze republikanie i stosownie do tego przygotowali się do wyborów do rad departamentalnych. Przygotowania dobry wydały skutek.

Telegramy otrzymane w ciągu dnia wczorajszego nie są wprawdzie dokładne i wyczerpujące, niemniej jednak dają dostateczny obraz rezultatu dokonanych wyborów. W zwartym szeregu przystąpili wszyscy przeciwnicy rzeczypospolitej do akcji wyborczej. Gdziekolwiek tylko jenerał Boulanger zgłosił swoją kandydaturę, wszyscy, którzy dążą do obalenia obecnej formy rządu, zgodnie, jak jeden mąż oddawali za nim swoje głosy. Ze szczególnym zapałem występowali za nim bonapartyści, w myśl powziętych uchwał na zgromadzeniu wszystkich reprezentantów komitetów imperjalistycznych w Brukseli. I cóż się okazało? Z szumem i z hasłem zapowiedziana kandydatura w przeszło czterystu kantonach, zakończyła się zwycięstwem zaledwie w dwunastu okręgach. Stosunek doprawdy trochę zanadto rażący, aby mógł komukolwiek zaimponować. Przypuściwszy nawet, że w tych okręgach, w których ma przyjść do ściślejszego wyboru, zwycięży po połowie — nie można już mówić o manifestacji plebiscytowej na korzyść pretendenta dyktatorskiego. Niekorzystny dla jenerała Boulangera stosunek występuje jeszcze jaskrawiej, jeżeli się zważy, że ogółem trzeba było wybrać 1429 członków do rad jeneralnych. W obec tej olbrzymiej liczby, cyfra zwycięska byłego republikańskiego ministra wojny jest zaiste imponująco małą. Jeżeli przyjaciele pana Boulangera zechcą być szczerymi, wówczas będą musieli przyznać, że im zamierzony plebiscyt się nie udał.

Inne naturalnie pytanie, czy się takiego prawie kompromitującego rezultatu spodziewali. Z zachowania się ich przed próbą trudno byłoby odpowiedzieć na to pytanie. Przed wyborami musi każde stronnictwo polityczne, na zewnątrz przynajmniej, objawiać stanowczość i pewność. Jest to elementarna reguła wszelkiej agitacji wyborczej. I przyjaciele Boulangera pewność taką okazywali. Na akt oskarżenia jeneralnego prokuratora, odpowiedzieli krótko, iż jest pełen kłamstw i fałszów i odwołali się do sądu opinii publicznej, do wyroku wyborców całego kraju. Kraj wydał już po części wyrok — potępiający Boulangera, jego agitację i dążenia. Snać energja, z jaką rząd pana Tirarda zabrał się do walki z Boulangerem i z bulanżeryzmem, przecież nie pozostała bez skutku. Minister sprawiedliwości, pan Constans, ma wszelki powód być na razie zadowolonym osiągniętemi rezultatami. Jeneralna próba niedzielna — o ile ona się odnosiła do walki między republiką a dyktaturą — wypadła na korzyść pierwszej. Z pewną nadzieją zwycięstwa mogą teraz przyjaciele rzeczypospolitej przystąpić po próbie do właściwego przedstawienia, do — wyborów parlamentarnych.

„Historyczno-krytyczna pamiętniki o nowopowstaniu Włoch.“

Pod tym wiele obiecującym tytułem (w oryginale opiewa on: *Memorie storico-critiche del sisorgimento italiano)* wydał świeżo p. Bertolini, profesor bolońskiego uniwersytetu, obszerne (305 str.) dzieło. Zauważamy u wstępu, że tytuł „Pamiętniki“ wydaje się tym razem o tyle nieusprawiedliwiony, iż praca ta włoskiego uczonego jest wprawdzie zbiorem własnych jego artykułów i rozpraw, zamieszczanych w rozmaitych często pismach, natomiast wielka ich część dotyczy spraw i zdarzeń, w których autor nie tylko nie mógł brać choćby najmniejszego udziału, ale co więcej nawet, poprostu wówczas nie było go jeszcze na świecie. Tymczasem prof. Bertolini daje na jednem miejscu obraz np. stronnictw włoskich w r. 1814, gdzie indziej znów zajmuje się rewolucją z r. 1831 w Państwie kościelnem, w czasie której mógł już żyć wprawdzie, ale chyba jako dziecko kilkoletnie. Zauważamy dalej, że z drugiej strony ten zbiór Bertoliniego o tyle korzystniej odróżnia się od wielu, modnych temi czasy, książek w podobnym guście, iż nie jest tylko suchem zestawieniem różnorodnych artykułów historycznej, literackiej i opisowej treści, ale przedstawia się jako chronologicznie ułożony szereg rozpraw historyczno-krytycznych na tle dziejów, które zjednoczenie się Italji poprzedziły i umożebniły.

W dziesięciu tedy rozprawach spisał autor przyczynki do historji: stronnictw politycznych we Włoszech, rewolucji neapolitańskiej w r. 1820, rewolucji w Państwie papieskiem w r. 1831, powstania w Medjolanie w r. 1848, rzymskiej i sycylijskiej rewolucji w r. 1848, konwencji wrześniowej z r. 1864, dalej wspomnienia o młodości Cavour'a i życiu hr. Pellegrina Rossi.

Powtarzamy „przyczynki“, z wyjątkiem bowiem barwnego i zajmującego opisu powstania w Medjolanie i artykułu pt. „Bolonja od 1815 — 1849“, zresztą żaden z rozdziałów książki nie daje pełnego, zaokrąglonego obrazu wypadków, w tytule jego przytoczonych. Pochodzi to zapewne ztąd po części, że niektóre rozdziały są jeno krytycznemi wzmiankami o dziełach innych autorów, przeto dotykają samego przedmiotu o tyle tylko, o ile on traktowany był w rzeczonem dziele; inne znów rozdziały były, zdaje się, przeznaczone dla czytelników, do syta obeznanych z przytaczanemi wypadkami, zatem wystarczało dla nich kilka uzupełnień lub nowych szczegółów.

Wszystko to atoli nie pozbawia wartości tego dzieła profesora Bertolini'ego. Szczególnie zaś interesującą jest uwaga autora, jak to wszystkie mocarstwa, które w roku 1815 usiłowały z taką gorliwością wskrzesić przedrewolucyjny stan rzeczy w Europie, jedynie w obec republiki weneckiej i genueńskiej zachowywały się rzec można, radykalnie, i ani słyszeć chciały o starych konstytucjach tych miast. Podobny los spotykał i Bolonję, która, co prawda, nie stanowiła osobnego państwa, jak owe dwie wielkie republiki włoskie. Lecz miasto to uzyskało było na mocy umowy w dniu 24. sierpnia 1447 ze stolicą św. dość znaczną autonomję, którą cieszyło się następnie przez $3^1/_2$ stulecia. Jakby mocarstwo udzielne, miała Bolonja prawo utrzymywania swego posła przy Watykanie i własną mennicę. Władza miejska rozdzielała sama wszystkie miejskie urzędy i godności, *Gonfaloniere* rezydował w pałacu gminnym wspólnie z legatem papieskim i wspólnie z nim dowodził szwajcarskiej gwardji. Edykta papieskie mogły jeno w porozumieniu z magistratem być obwieszczane itd.

Wszystkie te przywileje Bolonii poszły w niwec po inwazji francuskiej w roku 1796, gdy mianowicie rozpoczęło się fundowanie republik w Italji. Lecz po upadku Napoleona, gdy w Państwie kościelnem powróciły dawne nadużycia, nie przywrócono już Bolończykom dawnych ich swobód. Dekret papieski skasował wszystko.—W Lombardji, po zgonie napoleońskiego światowładztwa, istniało znaczne stronnictwo austrjackie, w którego pamięci sympatycznie zapisane były łagodne rządy i dobra administracja Marji Teresy i Józefa II. „Stronnictwo to — powiada Bertolini — uważało rewolucję i panowanie francuskie za miniony już orkan i radowało się z powrotu pięknej spokojnej pogody pod słońcem austrjackiem.“

Obok tej partji utworzyła się druga, patrjotyczna, nienawidząca Francuzów, ale i Austrji niemiłująca. Marzeniem jej było niepodległa Lombardja z rodakiem księciem na czele. A niewielu tylko pomiędzy nimi myślało wówczas o przyłączeniu się do Piemontu, lub o zjednoczeniu Italji.

Owoż powinno było być zadaniem roztropnego rządu austrjackiego tak panować, aby pozyskać i to stronnictwo „nienawidzące Francji, a nie miłujące Austrji“. Lecz miasto tego panowano w Lombardji w ten sposób, iż wnet widziano tam całą inteligencję przeciw sobie, wrogo usposobioną, w dolnych zaś warstwach ludności bynajmniej nie zyskano zwolenników i przyjaciół. Mimo to zdołała Austrja utrzymać się tam niewzruszenie aż do wielkiego roku rewolucyjnego (1848), podczas gdy w Neapolu i Piemoncie już z początkiem lat trzydziestych rozpoczynały się powstania. W tem miejscu wyrzuca prof. Bertolini całkiem słusznie angielskiemu ambasadorowi, lordowi Stewartowi, że w raportach swoich określał rewolucję neapolitańską jako dzieło tajnych stowarzyszeń (wolnomurarzy) i jako rokosz wojskowy przeciw „mądrym i ojcowskim“ rządom Burbonów. Owoż Stewart miał poniekąd rację, przypisując zasługę rewolucji wolnomurarzom i wojskowej rebelji, ale chyba już na drwiny pisał, wspominając o „mądrych i ojcowskich“ rządach burbońskich!

W rozdziałach o rewolucji z r. 1831 i o Bolonji z r. 1815—1840 — które obok rozprawki o Medjolanie pt. „Pięć dni,“ należą bezsprzecznie do najbardziej zajmujących w całem dziele — zaznacza Bertolini różnicę, jaka istnieje pomiędzy tamtą rewolucją, a wybuchłą w 10 lat później. „Rewolucje z lat 1820 i 21 — mówi autor — były prowincjonalne; zamiast wybuchnąć równocześnie, występowała jedna po drugiej, ku wzajemnej szkodzie. Neapolitańczycy troszczyli się tylko o „Królestwo Obojga Sycylji,“ a Piemontczycy o Sardynję i Lombardo-Wenecję. Dopiero rewolucja w r. 1831 była na wskróś włoską...“ „Była ogólnie narodową, a źródło jej nie leżało ani wśród wyższych klas społeczeństwa, ani wśród wojska.“

Dwie jeszcze okoliczności przytacza Bertolini, jako niezmiernie charakterystyczne dla ruchu w r. 1831: wystąpienie Mazzini'ego i związanie usiłowań ku zjednoczeniu Włoch z dynastją Sabaudzką. Albo król Sardynji — pisał Mazzini do Karola Alberta — stanie na czele walki o jedność, wolność i niepodległość Italji, a w takim razie „Młoda Italja“ zaakceptuje monarchję, albo on sprzeciwi się temu, wówczas zaś ani słyszeć chcemy o innych rządach, jak tylko ludowych...

Wielka szkoda, że w tym zbiorze swoim nie potrącił prof. Bertolini o historję zwłaszcza dziesięciolecia 1870—1880. Byłoby bowiem dość jasno wyszło na jaw, w jakiej zawisłości pozostawały zawsze wszelkie ruchy włoskie od wypadków we Francji. Republika francuska zadała była cios śmiertelny swej rzymskiej siostrze i królestwo włoskie mogło wtedy dopiero odbyć wjazd swój do Rzymu, gdy republika francuska powstała z gruzów drugiego cesarstwa. Zestawienie tych faktów historycznych wytłumacza bojaźliwą ową uwagę, z jaką Włosi po dziś dzień śledzą bieg rzeczy we Francji...

Sprawa powiększenia liczby posłów sejmowych z miast.

W roku 1887 i 1888 wpłynęły do Sejmu petycje: Towarzystwa politechnicznego lwowskiego o przyznanie głosu wirylnego każdoczesnemu rektorowi lwowskiej szkoły politechnicznej, oraz, o przyznanie technikom prawa wyborczego z tytułu osobistej kwalifikacji; następnie gminy miasta Podgórza, o nadanie jej prawa odrębnego wyboru posła na Sejm krajowy; wreszcie Towarzystwa lwowskiego kupców i przemysłowców o powiększenie liczby posłów sejmowych z miast. Powyższe petycje załatwione zostały uchwałą sejmową, polecającą Wydziałowi krajowemu dokładne zbadanie potrzeby zmiany obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej i przedłożenie sprawozdania na najbliższe sesji sejmowej.

Chcąc ściśle wykonać powyższe polecenia sejmowe, Wydział krajowy musiał zająć się nietylko zebraniem dokładnych dat statystycznych, odnoszących się do tego przedmiotu w naszym kraju, ale dla porównawczego zestawienia zażądał również od wszystkich Wydziałów krajowych innych krajów koronnych danych, o stosunkach obecnie tamże istniejących co do liczby posłów z różnych kuryj oraz ilości miast i miasteczek w poszczególnych sejmach reprezentowanych.

Nadto postanowił Wydział krajowy zwołać dla tej sprawy ankietę, którąby rozpatrzyła materjały i udzieliła Wydziałowi krajowemu opinji co do zasad, na podstawie, których wypadnie przedstawić Sejmowi sprawozdanie ze stosownymi wnioskami. Ankieta ta odbyła swe posiedzenie w czwartek 25. bm., a w skład jej weszli członkowie Wydz. kraj. pp. dr. Franciszek Smolka, jako przewodniczący, Teofil Bereźnicki, jako referent przedmiotu, Leon Chrzanowski i poseł sejmowy prof. dr. Tadeusz Pilat.

Po wyczerpującej dyskusji uchwaliła ankieta zaproponować Wydziałowi krajowemu, aby ograniczył się do zmiany ordynacji wyborczej sejmowej w kierunku następującym:

a) Powiększyć liczbę posłów z miasta Lwowa o dwóch, z miasta Krakowa o jednego;

b) przyznać głosy wirylne w Sejmie: każdoczesnemu prezesowi Akademji umiejętności w Krakowie, oraz rektorowi wyż. szkoły Politechnicznej we Lwowie;

c) przyznać prawo głosowania przy wyborach posłów do Sejmu dyplomowanym inżynierom z tytułu osobistej kwalifikacji.

P. Chrzanowski domagał się powiększenia liczby posłów z m. Lwowa o 3, z Krakowa o 2, ale wniosek ten nie utrzymał się w ankiecie.

Również nie uzyskał niestety poparcia wniosek referenta p. Bereźnickiego, ażeby przyznać prawo wyboru osobnego posła miastom: Brzeżany, Buczacz, Bochnia, Gródek, Śniatyn i Złoczów, które tak pod względem zaludnienia, liczby wyborców jak i opłacanych podatków, przewyższają niektóre miasta, posiadające od roku 1861 to prawo.

Gdy się ten wniosek nie utrzymał, proponował p. Bereźnicki, ażeby utworzyć z niektórych większych miast, przyłączonych obecnie do gmin wiejskich, osobne okręgi zbiorowe.

Dr. Pilat proponował, ażeby we Lwowie i Krakowie oznaczyć minimalną kwotę opłacanego podatku, dla otrzymania *census* wyborczego. Miasta Lwów i Kraków chciał prof. Pilat podzielić na pewne okręgi wyborcze, w których wyborcy głosowaliby w poszczególnych okręgach tylko na jednego posła, a nie na kilku razem, jak to dziś ma miejsce. Wnioski te również się nie utrzymały.

Wydział krajowy zastanowić się ma nad tą sprawą, jak się dowiadujemy, dopiero po powrocie do Lwowa p. marszałka Tarnowskiego.

Tak się przedstawia sprawa powiększenia liczby posłów z miast w obecnem przygotowawczem stadjum w Wydziale krajowym. Chcąc udowodnić potrzebę zmiany ordynacji wyborczej na szersze nieco rozmiary, aniżeli ankieta Wydziałowi krajowemu proponuje, musimy w krótkości podać przebieg dotychczasowych, usiłowań czynionych w tym kierunku tak w Sejmie, jak w Wydziale krajowym, które w każdym razie rzucają zajmujące światło na całą sprawę.

Kwestja zmiany ordynacji wyborczej, a w szczególności powiększenia liczby posłów z miast, od czasu pierwszego zebrania się Sejmu w r. 1861, błąka się ustawicznie po biurach Wydziału krajowego, w komisjach sejmowych i pełnej Izbie, a mimo

2)

Willa Champercier

Nowela

Filiberta Audebrand'a.

(Ciąg dalszy.)

II.

Czy może spytasz mnie czytelniku, dla czego Edmée zwracała się w podobnych kwestjach do kuzyna a nie do swego męża, jak tego wymagałby obopólny stosunek? Dla odpowiedzi musimy przedewszystkiem zapoznać się z panem Champercier. Prócz tytułu męża pani Edmée, pozornej godności pana domu i głowy rodziny, wreszcie właściciela wili noszącej jego nazwisko, stanowił on w całym domu kompletne zero. Począwszy od żony, siostry jej, kuzyna jej i dzieci, a skończywszy na służbie, wszyscy świadomi byli tego jego znaczenia.

— Pan? — mawiali słudzy zazwyczaj — pocieszny nasz pan! Ot, wstaje, pali cygara, je, pije, wychodzi na spacer, przechadza się, wraca na objad, gra w tric — trac, poczem kładzie się spać a nazajutrz robi to samo. Zresztą nikt tu w całym domu na niego i on na nikogo nie zważa.

Pan Edward Champercier dochodził już wyżej czterdziestki a kształty jego korpusu zaokrąglały się coraz bardziej, znajdując oparcie na krótkich, grubych nogach, głowa zaś duża i niekształtna, osadzona była na krótkiej szyi — twarz posiadał szeroką o rysach pospolitych i nieregularnych, otoczoną ciemnym szorstkim zarostem. Pan Champercier należał do sangwiników — był mocno brzydki człowiek w ogólności, a wewnętrzne jego przymioty również nie odznaczały się powabem. Wejrzenie całe robiło wrażenie człowieka nieokrzesanego dostatecznie, tchnącego jednak siłą i zdrowiem. Całą zasługę jego moralną stanowiły owe umiejętnie zebrane miljony, zwłaszcza w obecnych czasach, gdzie świat cały niemal hołduje workowi napełnionemu złotem.

Pan Champercier wiedział o tem doskonale i oceniał należycie wartość swoich kapitałów. Cóż bowiem brakuje człowiekowi, posiadającemu do dyspozycji sto tysięcy rocznego dochodu? Jako syn kupca z suknami, mającego sklep swój przy ulicy Saint-Denis, pragnął ożenieniem się z panną szlacheckiego rodu, zatrzeć niejako pochodzenie parweniusza — wtedy to wskazano mu jednę z panien d'Elbreuse, córkę markizów, dziedziczkę szlachetnego szczepu i nazwiska. Interes skleił się prędko, bo w czterdziestu ośmiu godzinach a w trzy tygodni później odbył się ślub bogatego agenta z markizą. Hałaśliwy, przepełniony coraz bardziej i grożący upadkiem dla dbających o swe mienie, Paryż, wydał mu się niebezpiecznym, pragnął zresztą odpoczywać swobodnie, używać nagromadzonych kapitałów, zdecydował się więc ostatecznie opuścić stolicę i schronił się wraz z rodziną, w uroczą ustroń okolicy de Sceaux, by się tu rozkoszować wybornem powietrzem pól i lasów otaczających w około willę, położoną między doliną Fontenay-aux Roses a doliną d'Aulnay.

Nie wiedząc niemal, jak wypełnić długie dnie na wsi, były agent bankowy obracał je prawie na całodzienną włóczęgę po lasach i rozległych łąkach, bawiąc się jesienią i w zimie w myśliwego, na wiosnę i w lecie zaś w turystę.

Czy pan Champercier kochał swoją żonę? Bez wątpienia tak. Ale miłość jego miała swe źródło w próżności. Imponował mu wytworny układ i wdzięk kobiety dystyngowanej wyższego urodzenia. Uważał też żonę swoją jako wykwintny i kosztowny nabytek, nadający domowi jego urok i splendor wyjątkowy.

Jeśli panna d'Elbreuse — powtarzał sobie nieraz—poślubiła mnie dla majątku, to nie zwracała uwagi na osobiste moje zalety i podobać się jej nie mogłem... Prawdę tę obracał od razu w sofizmat i nie czyniąc sobie najmniejszych skrupułów, prowadził dalej życie tak swobodne, jak za kawalerskich czasów, pełne awanturek i stosuneczków, któremi gotów był się nawet chełpić. Od czternastu lat do trzydziestu życiem swojem hulaszczem i wolnem zdobył sobie opinję niefortunną. Należało się spodziewać przecież, że wraz z ożenieniem nastąpi zmiana, a osiadłszy na wsi, rozstanie się na zawsze z dawnemi nawyczkami. Stało się inaczej. Nie było chyba ani jednej dziewczyny z folwarku, którejby nie obdarzył swemi względami. Pogłoski o tem zatrzymywały się nawet niejednokrotnie w „willi“, nie czyniąc jednak wrażenia na pani Champercier. Zajęta bowiem całkowicie rodziną, dziećmi, siostrą i myślą o jej małżeństwie, wreszcie rozlicznemi stosunkami towarzyskimi, nie zwracała uwagi na opinję swego męża, i ten nie usłyszał nigdy ani słówka wyrzutu. Podobny system postępowania wydawał się pani Champercier najwłaściwszym i stokroć lepszym jak wszelkie wymówki, groźby i skandale, prowadzące ostatecznie do rozwodu. Rozwieść się? Ależ nie pragnęła tego wcale, bądź ze względu na siebie samą, dzieci swoje, wreszcie stosunki rodzinne. Ogółem tedy małżeństwo to nie należało do związków, jakie pojmować są zdolne jedynie umysły wyższe, ale byłto po prostu zawarty interes, którego treść stanowi to następujące zobowiązanie: „Możesz czynić, co ci się podoba, zastrzegam sobie jednak równą swobodę.“ W świecie, zwłaszcza wielkim świecie, małżeństwa podobne nie należą do wyjątków, a interes, siła przyzwyczajeń, lekkomyślność, potrzeba wzajemnego spokoju, stanowią podstawę związku. W pierwszych sześciu miesiącach pobytu w dolinie Fontenay-aux-Roses, mąż pani Elbreusee zdawał się uczuwać delikatną niewidzialną uzdeczkę, nieco krępującą jego zwyczajne wybryki w stolicy. Nie potrwało to jednak długo, i znowu powrócił z całą swobodą do dawnych nawyknień, zdając rządy domu na żonę, z przekonaniem tem, że Edmée należy do kobiet, obdarzonych wzorowym taktem i rozumem, oraz że wszystko uczynione przez nią, jest doskonałem. Sam natomiast od września aż do lutego przybrany w szarą kurtkę, długie kamasze, uzbrojony w strzelbę, zwijał po polach i lasach, zaglądając nie rzadko też do owej „Wilczej-Doliny“, odwidzanej według baśni, zawsze jeszcze przez cień zmarłego twórcy „Atali“ i „Renego“. Były ajent strzelał kuropatwy i zające, wierzyli w to, ale tylko naiwni. W innej znów porze roku, zastosowywał się najskropulatniej do przepisów hygjeny. A więc począwszy od kwietnia do sierpnia, spotkać go było można cwałującego na koniu, lub pieszo odbywającego przechadzki z Malabry aż na bruk wersalski.

Jakkolwiek pan Champercier nie zajmował się prawie domem i przebywał w nim bardzo mało, używając czasu na osobiste wygody i przyjemności, gospodarstwo w willi nie cierpiało na tem bynajmniej. Porządek całodzienny, podzielony tu był z punktualnością iście klasztorną. Godziny objadu, śniadań, podwieczorku, roboty i spoczynku — oznaczone były z całą ścisłością. Przy tym też surowym niemal trybie rodzinnego życia, nie były w willi wykluczone zabawy, rozrywki i przyjęcia. Pani Edmée starała się zarówno o uprzyjemnienie sobie i otoczeniu swemu monotonji życia wiejskiego, jak też z energją i powagą potrafiła w swojem ręku dzierżyć berło domowych rządów. Chcąc chociaż w drobnej części naśladować tutejsze świetne dawne czasy, gdzie za panowania Ludwika XIV. i podczas rejencji, dzięki jednej z księżniczek krwi, nieco ułomnej i brzydkiej wprawdzie, Sceaux, przy uroczystościach i festynach błyszczało najświetniej. Później też pod panowaniem Ludwika XV. i XVI. książę de Penthièvre przy pomocy swego zaufanego, poety i kapitana dragonów, Floriana, urządzał tutaj najwspanialsze bale, biesiady i festyny, stanowiące niemal jeden szereg świetnych zabaw i rozrywek, zakończonych dopiero wybuchem rewolucji.

W salonie tedy swym starała się Edmée gromadzić ludzi najlepszego towarzystwa, rozmaitych zawodów i stanów. I tak: spotykali się tu z sobą przemysłowcy, dyplomaci, senatorowie, szlachta, uczeni, artyści i literaci. W różnorodnej tej masie, spodziewała się przecież znaleść odpowiedniego dla Sawinji męża. Była to jeszcze zawsze u Edmée myśl wyłączna i przewodnia, którą od czasu do czasu dzieliła się z zaufanym kuzynkiem Jakóbem.

III.

Jak powiedzieliśmy już, Sawinja była bardzo piękną. Stanowiło to ogólną opinję w całem Sceaux i Paryżu. Nie wystarczało to przecież pannie d'Elbreuse. Uważała się za najpiękniejszą. By podnieść zaś i zamarkować przy nadarzonej sposobności urodę swoją — wymyśliła środek, zdający się być skutecznym, acz nie koniecznie nowym. Na wzór więc królowej Egiptu, słynnej Kleopatry, ukazywała się publicznie w liczniejszych zebraniach i wycieczkach do stolicy, w towarzystwie, wprawdzie nie Etiopki niewolnicy, ale młodej dziewczynki, wcale nie brzydkiej, mogącej jednakowoż stanowić chyba cień w obec jej piękności. Młoda towarzyszka panny d'Elbreuse była blondynką o złotawym kolorze falujących włosów. Eteryczna i wątła, twarzy bladawej, okraszonej wyrazem smutku i zadumy. Trudno byłoby określić wyraz i kolor jej oczu, były one bowiem prawie zawsze spuszczone i osłonięte długą i ciemną rzęsą. W ogóle powierzchowność i układ młodej dziewczyny odznaczały się pojedyńczością największą, nasuwając przytem mimowoli myśl, iż musi to być osoba, zajmująca tutaj stanowisko podrzędne. Cały układ i zachowanie się jej świadczyły o tem, zgodnie ujawniając się tem wybitniej wobec swobodnych ruchów panny d'Elbreuse, jej pewności siebie i błyszczącego dowcipu, tworząc też dla tej ostatniej pożądany kontrast.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

to dotąd nie została załatwioną z wielką krzywdą dla interesu naszych miast.

Uchwałą z 25. kwietnia 1861 polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, wskutek licznych petycyj użalających się na nieodpowiedni interesom kraju skład reprezentacji krajowej, — przedłożyć właściwe wnioski względem zmian statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej. Polecenia tego nie spełnił jednak Wydział krajowy do następnej sesji w r. 1863 z powodu, iż nie została jeszcze wówczas uchwaloną ustawa gminna, która mogła dać nowy materjał do uwzględnienia pewnych żądań.

Tymczasem w r. 1863 wpłynęły do Sejmu nowe petycje, żądające dla miast szerszego udziału w reprezentacji krajowej, wskutek czego Sejm polecił wówczas Wydziałowi krajowemu, aby nie czekając na uchwalenie ustawy gminnej, przedłożył wnioski o zmianę ordynacji wyborczej w kierunku liczniejszego reprezentowania miast w Sejmie. Wydział krajowy zastosował się do powyższego polecenia i na sesji sejmowej r. 1865/6 wniósł przedłożenie z projektem zmiany ordynacji wyborczej, a między innymi wnioskami, także o powiększenie liczby posłów o 14 z miast wybierać się mających. Wydział krajowy zaproponował wówczas niezależnie od prawa wyboru 23 posłów z miast i izb handlowych, utworzenie 14 nowych okręgów wyborczych zbiorowych dla miast mniejszych, z których każdy wybierać miał jednego posła. Za zasadę przy wyborach przyjęto wówczas wybory pośrednie w ten sposób, aby jeden wyborca na 250 mieszkańców był wybierany. Wniosek ten nie uzyskał jednak w Sejmie większości.

W r. 1866 komisja sejmowa wybrana dla tego przedmiotu, nie godząc się wprawdzie na utworzenie okręgów miejskich zbiorowych, zaproponowała jednakowoż powiększenie liczby posłów z miast o 12, to jest ze Lwowa o 3, z Krakowa o 2, zaś siedmiu miastom, głosującym dotąd razem z gminami wiejskiemi, a mianowicie: Śniatynowi, Buczaczowi, Tyśmienicy, Gródkowi, Brzeżanom, Złoczowowi i Bochni, — zaproponowała przyznać prawo wyboru osobnego posła. Zmiana ordynacji wyborczej w tym kierunku, otrzymała przy pierwszem i drugiem czytaniu potrzebną liczbę ⅔ głosów, natomiast przy trzeciem czytaniu brakło jednego głosu, i dla tego ustawa nie otrzymała cesarskiej sankcji.

W r. 1868 zaproponował Wydział krajowy znów powiększenie liczby posłów z miast, mianowicie ze Lwowa i Krakowa, tylko po 1, oraz 15 miastom prawo wyboru odrębnego posła.

Wniosek ten nie został jednak w r. 1868 w komisji załatwiony, a na następnej sesji r. 1869 podniesiony, dla braku kompletu nie przyszedł pod głosowanie.

Z tego samego powodu w r. 1871 sprawa ta podniesiona przez posła Chrzanowskiego, nie weszła wcale pod obrady w izbie, co powtarzało się również w latach 1872, 1874, 1876 i 1877, na wniosek posłów Ziemiałkowskiego, Kabata, Chrzanowskiego, Krzyżskiego i Hausnera. Dopiero w tym ostatnim roku na wniosek p. Hausnera, sprawa przyszła znów na porządek dzienny Sejmu i dała nawet powód do podzielenia się członków komisji sejmowej na dwa obozy: mniejszość i większość. Większość złożona z pp. ks. Jerzego Czartoryskiego, Aleks. Jasińskiego i Hausnera domagała się powiększenia liczby posłów z miast o 10, a mianowicie ze Lwowa o 3 a z Krakowa o 2, oraz przyznania prawa wyboru odrębnego posła miastom: Brzeżany, Bochnia, Gródek, Śniatyn i Złoczów — razem zatem domagała się większość komisji powiększenia liczby posłów z miast o dziesięciu. Mniejszość komisji złożona z pp. Zyblikiewicza i Golejewskiego, domagała się tylko powiększenia liczby posłów o 3 ze Lwowa i o 2 z Krakowa.

Bulanger-Buret.

Obok procesowej akcji rządu przeciw Boulangerowi, toczy się równocześnie zacięta walka w dziennikach między zwolennikami a przeciwnikami jenerała. Pisma republikańskie ogłaszają listy Boulangera do niejakiego Bureta, którego bulanżyści przedstawili jako fałszywego, przekupionego świadka, a do którego znajomości nie chciał się Boulanger przyznać. Listy te wykazują dowodnie, że jenerał utrzymywał ściśle stosunki z p. Buret. Tę ciekawą i pod niejednym względem charakterystyczną korespondencję przytaczamy tu w całości. Listy Boulangera do Bureta brzmią, jak następuje:

Kochany panie Buret! Pospieszam donieść Panu, iż czyniąc zadość jego życzeniu co do młodego Cotterau, którym się Pan interesujesz, zarządziłem przeniesienie tego młodego żołnierza do 20. sekcji sekretarzy jeneralnego sztabu i rekrutacji w Paryżu. Będąc szczęśliwym, iż mogłem się Panu przysłużyć, proszę wierzyć w moje szczere i powolne uczucia. — Jenerał *Boulanger*.

Tysiączne dzięki za Pańskie dobre życzenia, które mnie bardzo wzruszyły. Z mojej strony żywię również najszczersze życzenia dla Pana i bliskich Panu. Przesyłam pełne czci pozdrowienie pani Buret, którą raz tylko miałem przyjemność widzieć i przyjacielskie uściśnienie dłoni. — Jenerał *Boulanger*.

Dziękuję za Pański telegram. Nie ma ani słowa prawdy w pogłosce o pensjonowaniu dwóch jenerałów dywizji. — Szczery jenerał *Boulanger*.

Każę uregulować sprawę młodego człowieka z konserwatorjum. Pisałem przed kilku dniami, lecz nie otrzymałem odpowiedzi. Polecę z mej strony młodego jednorocznego ochotnika, który w poniedziałek składa ustny egzamin. Wiesz Pan, iż zastaniesz mnie w domu codziennie od 10—11 godziny przed południem. Przyjacielskie pozdrowienie szlę Granetowi i Panu. — Jenerał *Boulanger*.

Napisałem najgorętszy list do jenerała Boussenard. Oczekuję pana jutro o godzinie 10. — Powolny jenerał *Boulanger*.

Załączam dwa listy, które Panu, mój kochany Buret, udowodnią, co robiłem dla Pańskiego pupila Fabregues. Niemożliwych rzeczy nikt nie dokaże. Ubolewam i zostaję Pańskim Jenerał *Boulanger*.

Równocześnie z ogłoszeniem tych sześciu listów, napisał Buret osobno list do Boulangera i ogłosił takowy w *Matin*. List ten brzmi:

Panie! Twierdzisz Pan, że mnie nie znasz, a następnie, że za czasów, gdy byłeś ministrem, przedstawił mnie Panu p. Granet. W końcu zaś zapewniasz, iż jacyś dwaj deputowani wyświadczyli mi ten zaszczyt. Byłbym bardzo ciekawy dowiedzieć się, jak się oni nazywają. Od r. 1882 używałeś mnie Pan zawsze na moje koszta do tego, aby w dziennikach i w świecie politycznym szerzyć opinję, iż byłbyś Pan znakomitym ministrem wojny. Przyznaję, iż wierzyłem w Pana. Podczas pięciu lat setki zamienionych listów dowodzą, iż służyłem Panu równie wiernie, jak bezinteresownie. W wielu z tych listów zapewniasz mnie Pan o wiecznej wdzięczności. Mnie Pan prosiłeś, bym go przedstawił panu Constans, gdy ten otrzymał polecenie utworzenia gabinetu; przysłałeś mi Pan listy i depesze celem zakomunikowania ich p. Constans. Gdy się Pan dostałeś do ministerstwa, zostałem na bok usunięty.

Ja również byłem tym, który, gdy Pan zapomniałeś o swoich listach do ks. d'Aumale, napisałem do ks. Napoleona, powołując się na pewną usługę, wyświadczoną jego synowi, ks. Ludwikowi, a napisałem w tym celu, aby przeszkodzić ogłoszeniu tych zaręczeń wierności, jakie mu Pan poczta przesłałeś. Niezbici świadkowie udowodnią to. Również ja byłem tym, któremu w pięciu własnoręcznie pisanych listach poleciłeś, abym dokładał u rozmaitych osobistości możliwych starań, iżbyś Pan otrzymał komendę nad wojskami ekspedycji tonkińskiej. W liście tym przyrzekałeś Pan wyprawę szybciej zakończyć od jenerała Millot i oświadczyłeś Pan, iż wojska, znajdujące się w Indochinach, wystarczą Panu do pobicia Chińczyków i opanowania ich kraju. Gdy tej komendy nie otrzymałeś, pisałeś Pan do mnie, iż jesteś z tego powodu niepocieszony. Następnie przejąłeś się Pan myślą aneksji Tunisu, co chciałeś uskutecznić w jednym miesiącu, twierdząc, iż protektorat byłby nonsensem. Odpowiedziałem Panu, iż jest to niemożliwością.

Przypomnij Pan sobie o tych charakterystycznych słowach, jakie do mnie pod tym względem pisałeś: „Jeśli mi nie chcą pozwolić działać, to dlatego, że p. Freycinet nie jest człowiekiem ciętym“. Wszystko to napisane jest Pańskiem pięknem pismem we wszystkich listach. Pańskie zapatrywania o zdobyczach kolonjalnych zmieniły się nieco od owego czasu. Uczyniłeś mi Pan wiele przyrzeczeń, odkąd nasze interesa z kawą, epoletami i innemi rzeczami rozbiły się. Co do epolet, ma p. D.... złą pamięć, gdyż zapomniał o swoich listach, które pozostawiły więcej śladów od naszej rozmowy, gdy Pana prowadziłem do „Hotel Louvre“.

Powiadasz Pan, iż tylko raz ze mną objadowałeś. Zapominasz o innych objadach. Z interesem przysłuchiwałeś się Pan oszczerstwom, na których opierając się moja rodzina, aby się mnie pozbyć na korzyść moich faworyzowanych braci, dopuściła do skazania mnie na 15 dni aresztu z powodu pewnej pożyczki, wynoszącej 300 franków. Później po raz wtóry w roku 1867 z powodu pewnego rachunku hotelowego w Agen. Trzeci raz skazany zostałem za wywołanie rozruchu. Podczas 21 lat nie ma mi nikt nic do zarzucenia; wielu nie może tego o sobie powiedzieć. Niesłychane straty, jakie w przeciągu krótkiego czasu poniosłem, spowodowały owo zasądzenie mnie w roku 1888. Wiesz Pan równie dobrze, jak ja, iż jest rzeczą bardzo łatwą, kogoś oskarżyć o oszustwo, zwłaszcza, jeśli się miało do czynienia z sędziami za cesarstwa, którzy byli wrogo względem mnie usposobieni. Wiesz pan o tem wszystkiem i przyrzekłeś mi pan zrehabilitować mnie, skoro zostaniesz ministrem. Zapomniałeś Pan o tem, jak o liście. Nie jestem zresztą jedynym człowiekiem, którego Pan odtrąciłeś na bok, chociaż mu wiernie służyłem. Gdybyś mi Pan był dochował swoich przyrzeczeń, nie byłbym potrzebował 6000 franków na zapłacenie odszkodowania i procentów. Lecz ze wszystkich interesów, jakie razem prowadziliśmy, nie otrzymałem ani jednego sou. Co się tyczy sumiennego stróża honoru mojej rodziny, to odbierze on wkrótce odpowiedź. Nie dziw się Pan, iż w obec Pańskiego i Pańskich zwolenników postępowania, przystępuję do przeciwników tej propagandy, jaką kiedyś dla Pana robiłem.

Przyjm mój Panie pozdrowienie. *A. Buret*.

Z naszych miejsc klimatycznych.

Zakopane 28. lipca.

Jużeśmy wszyscy, stali goście zakopańscy, zgromadzeni w naszym „raju“ letnim. Napawamy się powietrzem górskiem i urokami widoków tatrzańskich, które, im częściej widziane, tem bardziej ku sobie nęcą, zdają się piękniejszemi, silniej oko i serce przykuwają. Mówię w „raju“, ponieważ geneza pozostawiła dosyć swobody fantazji pod tym względem, nie obarczyła jej zbytnio szczegółami i wolno nam raj wyobrażać sobie w postaci zielonej, świeżością dyszącej doliny, wieńcem wysokich szczytów obramowanej, poszytej tu i tam ciemnym lasem szpilkowym, przerżniętej szemrzącemi strumieniami, jakoby owemi wodami rajskiemi. Wolno przecież i w raju zamarzyć o niejednej, ale całem potomstwie Ewy, snującem się w różnobarwnych strojach i kuszących na podobieństwo owej pierwszej pra-prababki...

Wolno nam to tembardziej, że Zakopane podnosi się z roku na rok, rozszerza swe ramiona ku Bystremu aż po Jaszczurówkę, gdzie stanął wielki hotel w dobrą restaurację zaopatrzony (a i droga do Jaszczurówki znacznie lepsza a nową, bliższą budują właśnie); ku Kościeliskom, ku dolinie Strążyskiej, kędy w zacisznych ustroniach powyrastały nowe wile, a wreszcie także na Chramcówkach, gdzie zwłaszcza w zakładzie dra Chramca rojno, gwarno i wesoło. Około rozwoju Zakopanego krząta się porówno Towarzystwo tatrzańskie, jak i stacja klimatyczna; drogi tu i tam naprawiono, ustawiono ławeczki do wypoczynku, zapalono nocą latarnie. Na poczcie (co należy podnieść) wzorowy panuje obecnie porządek. Jest też w Zakopanem stała apteka p. F. Tabeau, zaopatrzona we wszystkie leki, a umieszczona w bardzo dobrem miejscu.

Możnaby jeszcze to i owo z uznaniem wymienić. Ale są i... ale. W „raju“ pragnęlibyśmy przecież niektórych rzeczy odmiennych, np. podczas deszczu chociażby cieniuchny chodnik kamienny lub drzewiany przydałby się bardzo, a nie kosztowałby znowu tak wiele. Wolelibyśmy, aby innemi tony wprawiano nas w zachwyt podczas wieczorów, spacerów i objadów, niż to się teraz dzieje przy pomocy muzyki żydowskiej. Marzymy czasami o lepszem piwie i winach naturalniejszych... ale to są już tylko marzenia.

Tak samo panie marzą o lepszych danserach i o wzmocnieniu ich liczby; mówią, że na ostatnim reunionie, który zresztą świetnie się udał, czasami „pensjonarski przypominał się komplet“, a odnośnym tancerzom nie odmawiano, aby nie poszli na skargę do mamusi, lub w kątach się nie popłakali. To są jednak pretensje, którym uczynić zadość trudno. Winiśby należało chyba same panie, że nie pociągnęły za sobą doborowej kawalerji. Wieczorki — jak mówiłem — udały się dobrze; bawiono się ochoczo, dzięki staraniom szanownego prezesa p. Eljasza, którego zasługi około Zakopanego i Tatr wzrastają ciągle.

Oto teraz krząta się około uformowania **straży pożarnej** w Zakopanem. Zdziwicie się, że jej dotąd nie było. Domki zakopańskie, nie wyłączając pałaców, są wszystkie z drzewa; lada iskra, wiatrem rozdmuchana, poniosłaby szeroko pożar. Że się to nie stało dotychczas, to chyba zawdzięczać szczęściu, zręczności górali i przerzynającym dolinę strumieniom. Ale oddawać się i nadal ze spokojem takiej opiece, byłoby doprawdy lekkomyślnem. Dlatego obraduje od czasu do czasu komitet w aptece i myśli, jakby zyskać środki na zakupienie dobrej sikawki, na sprawienie mundurów straży. O środki przedewszystkiem się rozchodzi, bo statut już zatwierdzony, ochotników zręcznych nie braknie. Aby je zdobyć, urządza się więc w pierwszych dniach sierpnia, pod artystycznem kierownictwem p. Niedzielskiego, koncert, złożony z pierwszorzędnych sił amatorskich. Będzie podobno „Chór aniołów“ Żeleńskiego i wiele innych produkcyj... Pan Eljasz zajmie się sam układem żywych obrazów. Nie wątpimy, że goście zakopańscy pospieszą z pomocą sprawie, od której w znacznej części bezpieczne ich przebywanie w uroczej dolinie zależy. Mamy już na to pewne dowody, bo następujące panie raczyły się zaopiekować sprzedawaniem biletów: Chramcowa, Estreicherowa, Giełgudowa, Gnoińska, Kremerowa, Malinowska, Neużilowa, Niemiryczowa, Prylińska Schramowa (Hilarowa i Władysławowa) i Zaleska-Falkenhagen. Gości w Zakopanem jest około tysiąca. Nie wymieniam nikogo ze znakomitości, bośmy już najważniejszych wymienili; a tu zawsze jest kolizja, czy mówić o znakomitości w ogóle, czy o zakopańskiej w szczególności. Do zakopańskich należą laternicy zawołani i aranżerowie tańców. Jedni i drudzy Zakopanemu zaszczyt i sławę przynoszą, bo godności z ojca na syna przechodzą w nieprzerwanej linji.

O wycieczkach dotychczas niewiele słychać, więc pozostawiam je do następnej korespondencii. Oczywiście bliższe doliny (jak Strążyska, niezrównane Kościeliska) roją się mniejszemi lub większemi gromadami wycieczkowców. *(L—l.)*

Z prowincji.

Przemyśl 29. lipca. (*Dzierżawa rzeźni miejskiej i propinacji*). W sprawie dzierżawy rzeźni miejskiej, o której w ostatniej korespondencji wspomniałem, zapadła uchwała rady miejskiej, postanawiająca oddanie dzierżawy w ręce konsorcjum złożonego z katolickich przedsiębiorców — mianowicie zawodowych rzeźników z p. Adamowskim na czele. Do licytacji stanęli prócz powyższej spółki i żydzi, a mimo że ci ofiarowali o 182 złr. wyższy czynsz roczny, mimoto rada — już to z zasady, aby popierać drobny przemysł, już też z wdzięczności dla spółki, która do pierwszej licytacji stanęła z ofertą o całych 1000 złr. wyższą, aniżeli żydzi i wpłynęła tem samem na podniesienie dochodów miasta — mimoto rada oddała rzeźnię w dzierżawę przedsiębiorcom katolickim, a „geszeftowiczów“ bodaj jeden raz usunęła z pola.

Powyższa uchwała rady miejskiej, biorąca w opiekę klasę pracującą i przysparzająca zarobku ludziom nietyle może bogatym, ale natomiast sumiennym — zasługuje na prawdziwe uznanie.

Równocześnie z powyższą sprawą załatwiła rada miejska i sprawę dzierżawy propinacji wódczanej i piwnej, oddając ją nowemu przedsiębiorstwu, złożonemu z pp. Schwarca, Johna synów z Krakowa, Ritterschilda (dyrektora tutejszego Towarzystwa rolnego), Zollnera i Spółki. Konsorcjum to ofiarowało 120.333 złr. czynszu rocznego, zatem o 27.000 złr., więcej aniżeli czynsz ten wynosił dotychczas. Nie wdając się w to, z jakiej partji politycznej rekrutuje się nowa „propinacja“ i jakie stanowisko zajmie kiedyś ów potężny czynnik wyborczy, kontentujemy się faktem, że zyski z propinacji dostaną się przecież i katolikom w udziale, nie zaś — jak bywało dotychczas — kiedy karmili się niemi wyłącznie tylko izraeliccy spekulanci.

W skład spółki propinacyjnej wchodzi większość katolików (5 katolików, a 4 izraelitów) — nastaje zatem nowa era dla Przemyśla, w której propinacją rządzić będzie katolik.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister sprawiedliwości hr. Schönborn, jak donosi *W. Tagbl.*, jest mocno cierpiącym. — Marszałek krajowy hr. Tarnowski powrócił onegdaj wieczór do Lwowa i objął urzędowanie. — O. Wład. Przewłocki, jenerał zakonu OO. Zmartwychwstańców, przybył onegdaj do Krakowa, a w połowie miesiąca sierpnia przybędzie do Lwowa dla konsekracji nowo wybudowanego kościoła OO. Zmartwychwstańców.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Antoni Karol Kraczyło, ekspedytor Wydziału krajowego, niegdyś przydzielony do kancelarji sejmowej, przeżywszy lat 44.

Kalendarz. Środa (31.): Ignacego Lojoli. Wschód słońca o godzinie 4. min. 40, zachód o godzinie 7. min. 31.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Doktorat. P. Witołd Bartoszewski, rodem z Turki w Galicji, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora praw.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficjałów pocztowych Ferdynanda Kozłowskiego w Tarnopolu, Edwarda Polera we Lwowie, Marcelego Sławińskiego w Kołomyi i Antoniego Matulę we Lwowie kontrolorami pocztowymi, a mianowicie: dwóch pierwszych dla Krakowa, Sławińskiego dla Kołomyi, a Matulę dla Stanisławowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami Mikołaja Węgrzyna w Dubryniowie, Stanisława Filara w Żarnowcu, Erazma Jasiewicza w Łężynach i Leona Lalickiego stałymi nauczycielami szkoły etatowej w Dukli.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza Wursta z Kossowa do Lwowa.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 13·7°C., najwyższa + 20·2°C., najniższa + 11·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 12·0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a powietrze wilgotne i niespokojne; deszcz, rano mgła.

Budowę drugiego toru kolejowego Kraków-Dębica, otrzymała — jak donosi *Czas* — firma wiedeńska „Gross et Comp.“ za cenę 1,170.000 złr. Spółka krajowa „Szymberski, Godlewski i sp.“ przedłożyła była ofertę na 1,180.000 złr.

Kolonje wakacyjne. Z Huty korostowskiej piszą do nas pod d. 29. lipca: 63 chłopaków bawi tego roku w Hucie. Powietrze, pożywienie i sposób życia służy małym Lwowianom znakomicie. Kierownicy kolonji wakacyjnej pp. Zygmunt Łuszczyński i Edward Urbanek, z ojcowską pieczołowitością zajmują się chłopcami. Gdy pogoda służy, wyprowadzają młodzież na bliższe i dalsze wycieczki w góry, a czas spędzany w domu, urozmaicają rozmaitemi zabawami gimnastycznemi, które nietylko bawią ale i na rozwój fizyczny dziatwy bardzo dobrze wpływają. Wycieczki odbywają się w ścisłym porządku. Młodzież maszeruje przy odgłosie bębna lub w takt pieśni, plutonami. Pochód otwiera chorąży, niosący chorągiew o barwach narodowych, którego młodzież kartkowem głosowaniem na tę godność powołała. Przed każdym plutonem idzie także przez dziatwę obrany porucznik. Każdy porucznik przewodzi swemu plutonowi i powtarza rozkazy, wydane przez p. Łuszczyńskiego, a niekarnych „szeregowców“ ma prawo wieczorem po wieczerzy i po śpiewie przywołać do „raportu“ przed sąd kierownika, p. Łuszczyńskiego. Wycieczki i zabawy są tak rozłożone, że dzień wydaje się dzieciom chwilą. Są jednakże i tacy, którzy i wśród zabaw pragną pokarmu duchowego. Ci czytają chętnie z biblioteczki odpowiednie książki lub *Swiatełko*, które redakcja bezpłatnie kolonji przysyła. Wszyscy chłopcy są zdrowi a w kilku wypadkach mniejszych słabości, zajął się pacjentami bezinteresownie a szczerze i serdecznie dr. Ehrlich, który obecnie w Hucie na świeżem powietrzu przebywa. Ostatnią wycieczkę odbyli chłopcy na szczyt Magury, wyszli o godz. 9, drugie śniadanie zjedli na szczycie, a powrócili do domu dopiero o godz. 5. Po godzinnym wypoczynku bawili się znowu ochoczo, a na drugi dzień wstali z własnej woli o zwykłej porze. Najwymowniej świadczy to o ich zdrowiu, a tem samem o dobroczynnym wpływie zdrowego powietrza i sposobu prowadzenia kolonji. *Z.*

Utonęła w Dniestrze, kąpiąc się, żona naczelnika stacji kolei państwowej w Niżniowie.

Pożyczkę w gal. Kasie oszczędności w kwocie 735.000 złr. zaciągnęło na rozmaite budowle miasto Tarnów.

Żart czy prawda? Donoszą, że mieszkańcy wsi Popowce w pow. brodzkim wiedli spór ze swym dziedzicem o pastwisko. Gdy w tym roku gwałtem wtargnęli na pastwisko i mimo zakazu skosili, starostwa brodzki hr. Russocki wysłał 40 żandarmów, którzy nie mniej nie więcej tylko połowę mieszkańców wsi uwięzili i do sądu w Złoczowie oddali.

Zakaz mówienia po polsku. Z Warszawy piszą do *N. Ref.*: Od zeszłej soboty, to jest od dnia 20. bm. na drodze żelaznej nadwiślańskiej i warszawsko-terespolskiej urzędnicy mówią do stron tylko w języku rosyjskim. Taki nakaz przyszedł z Petersburga i od razu wszedł w wykonanie. Możecie sobie wyobrazić, jakie ztąd nieraz wynikają bałamuctwa. Strona do urzędnika po polsku — urzędnik odpowiada po rosyjsku. Strona nie rozumie — zapytuje po raz drugi, urzędnik chociaż umie po polsku, albo i jest Polakiem, nie ma prawa wyjaśnić rzecz po polsku. Nie pozostaje nic innego, jak szukać pomocy jakiegoś tłumacza, aby powiedział w języku polskim to, czego urzędnikowi, chociaż językiem tym władającemu inaczej jak po rosyjsku powiedzieć nie wolno. Oto do czego doprowadza głupia zaciekłość rusyfikacyjna rządców naszego nieszczęsnego kraju.

Kobiety we Wiedniu. Ze świeżo ogłoszonego spisu ludności wiedeńskiej dowiadujemy się, iż w mieście tem pracuje na własne utrzymanie 187.249 kobiet. Zajmują one następujące stanowiska: w służbie rządowej 20, nauczycielek 2790, autorek i redaktorek 25, aktorek i muzykantek 739, malarek i rzeźbiarek 53, pracujących w biurze zdrowia 5, ajentek sanitarnych 870, właścicielek domów 133, zatrudnionych w przemyśle 4855, w handlu 4448, w bankach 14, żyjących z dochodu 9460, żyjących z pensji 5154, ochmistrzyń zakładów naukowych 31, ochmistrzyń zakładów dobroczynnych 19, w zakładach duchownych 2378, robotnic 49.376, służących 75,238.

Ciekawe daty. Kilku członków petersburskiego Towarzystwa ochrony zdrowia zebrało ciekawe dane o wpływie tańszych restauracyj na stan zdrowotności mieszkańców. Z danych tych okazuje się, iż wśród osób, zmuszonych do stołowania się we wzmiankowanych restauracjach, o 40% liczniejszemi są choroby żołądka i kiszek, niż wśród osób, jadających objady i kolacje w domu. Ciekawem jest, iż procent chorych jest tutaj większym, aniżeli wśród robotników, spożywających najprostsze potrawy. Według mniemania specjalistów, tak szkodliwy wpływ traktjerni należy w znacznej części przypisać używaniu do potraw frytur, sztucznego masła (margarinowego), oraz wszelkiego rodzaju ingredjencyj, zastępujących świeże masło krowie.

Afera loteryjna. Z Buda-Pesztu donoszą, że policji udało się wpaść na ślady machinacji z kołem losowań. Mianowicie skonstatowano, że jakaś „czarno ubrana dama“ dawała raz do naprawy niejakiemu Eckowi w Szegedynie koło do losowania. Eckowi polecono wówczas przylutować wewnątrz języczek z blachy, za co otrzymał 7 złr. wynagrodzenia. Języczek ten przykryty był zielonem suknem. Przy odbiorze koła zauważył Eck, że jestto maszyna loteryjna, na co miała odrzec „czarna dama,“ aby się tem nie troszczył, gdyż maszyna jest własnością jednych państwa, od ktorych otrzymał znów robotę. Opis osoby podany przez Ecka zgadza się w zupełności z panią Telkesy, w skutek czego nastąpić ma konfrontacja Ecka z „czarną damą.“

Skutki waśni narodowych. Co rok odbywają się w Niemczech zjazdy rzeźników, w których brali udział bracia „po kiełbasie i szynce“ ze Szwajcarji. W tym roku ci ostatni przesłali do dzienników uroczyste oświadczenie, że usuwają się od wszelkiego udziału w zjeździe.

Wiersz weselny. Królowa angielska, Wiktorja, poleciła nadwornemu poecie, lordowi Tennyson, napisać wiersz na cześć związku księżniczki Ludwiki z hr. of Fife.

Zaćmienie słońca będzie widocznem d. 22. grudnia rb. w południowo-zachodniej Afryce. Stany Zjednoczone wyprawiają tamże wielką ekspedycję naukową, celem robienia naukowych spostrzeżeń. Na czele wyprawy stanie prof. Dawid P. Todd, naczelnik obserwatorjum w Ancherst.

Nie zarozumiała! Do jednej ze znanych artystek zbliżył się znany krytyk i rozpoczął rozmowę. W czasie tejże opowiada o swych licznych znajomych, aż w końcu dodał: „Znam tylko dwie artystki, których gra posiada same zalety, a żadnych wad“. „Kto jest ta druga?“ — spytała szybko artystka z rozkosznym uśmiechem.

Szach i katarynki. Z pobytu szacha w Antwerpji podaje *Figaro* zabawną anegdotę. Zdarzyło się, iż pewnego dnia przed oknami pałacu, zajmowanego przez Nasr-ed-dina, zatrzymał się kataryniarz i z namaszczeniem jął kręcić jakiś ustęp z „Traviaty“. Szach, dziwna rzecz, mimo pobytu w Warszawie, nie słyszał nigdy katarynki; zachwycony stanął w oknie i w zamian za przyjemność, jakiej doznał, rzucił wirtuozowi stufrankówkę w złocie. Wieść o tem rozeszła się po Antwerpji lotem błyskawicy i rano nazajutrz armja cała kataryniarzy zebrała się przed pałacem szacha, wygrywając każdy co miał w katarynce. Zmięszane razem „Dzwony z Kornewilu“, „Maskota“, „Mikado“, sentymentalne walce i skoczne polki takiego narobiły hałasu i wrzawy, że władca Persji w miejsce złota wysłał służbę, aby rozgoniła ulicznych artystów.

Telefot. Wspominaliśmy niedawno o zapowiedzianym przez Edisona świeżym jego wynalazku, za pomocą którego gołem okiem oglądać będziemy mogli przedmioty, tysiące kilometrów odległe. Wielki wynalazca, donosząc o tem, oznajmił zarazem, że nie wcześniej, jak za dwa lata, wykończy odpowiedni przyrząd. Spoźnił się jednak, bo oto niejaki Courtonne, Francuz, wygotował już przyrząd podobny, nazwany telefotem, z którym doświadczenia przeprowadzić ma jeszcze przed końcem roku bieżącego.

Zwłoki Latour d'Auvergne'a w Unterhausen koło Neuburg nad Dunajem, wykopano 29. bm. w obecności komisji francuskiej i prezydenta bawarskiego. Zwłoki strzeże straż wojskowa.

Gimnastycy w Monachjum. Dnia 29. bm. przedpołudniem odbył się uroczysty pochód gimnastyków, złożony z 12.000 ludzi w 8 grupach. Wśród nadzwyczaj sprzyjającej pogody przeciągnął pochód po przed rezydencję księcia rejenta, którego hucznemi okrzykami witano. Lud przyjmował gimnastyków sympatycznie, szczególnie zaś grupę austro-węgierską. Pochód odbył się bez przypadku.

W uczcie gimnastyków wzięło udział przeszło 1000 osób. Boethge wniósł toast na cześć księcia rejenta, Wiedenmajer na cześć cesarza Wilhelma, a Georgii na cześć cesarza Franciszka Józefa. Po każdym toaście odśpiewano z entuzjazmem pierwszą zwrotkę dotyczącego hymnu narodowego. Po odśpiewaniu pierwszej zwrotki pieśni „Wacht am Rhein“ wysłano telegram do cesarza Wilhelma.

Burza sobotnia zrządziła w Chicago olbrzymie szkody. Zawalił się jeden budynek, przyczem ośm osób życie utraciło.

Dzienniki popołudniowe lwowskie, jak zwykle, przedrukowały nasz cały poranny telegram o doniesieniu *Cocarde* ze zeznań świadków w sprawie Boulangera, nie wspominając ani słowem, że jest on wzięty z *Dzien. Pol.*

Konkurencja miłosna była onegdaj powodem zaciętej walki ulicznej, w której brały udział Barbara Stasiow i Katarzyna Czerwińska, obie z zawodu przekupki. Walka była zacięta, gdyż Czerwińska odniosła ciężkie uszkodzenie cielesne. Stasiow umieszczono w areszcie.

Włamano się do piwnicy kupca Abrahama Schella przy ulicy Krakowskiej l. 28, i skradziono z niej rozmaite wiktuały.

Wypadek. Woźnica Roman Krzen, pozostający w służbie u Benjamina Eichhorna, wskutek nieostrożnej jazdy, uszkodził onegdaj znacznie w głowę Gitlę Menkes, którą odwieziono do szpitala.

Sprytną złodziejkę, Katarzynę Dz., przytrzymano onegdaj, w chwili gdy usiłowała wyjąć z uszu 3 letniej dziewczynce, Fredzie Degen, kulczyki. Działo się koło studni na pl. Wekslarskim.

Kradzież wina. Na szkodę adwokata dr. Pawła Dąbrowskiego, skradziono onegdaj z piwnicy po wyważeniu drzwi, kilkadziesiąt butelek wina czerwonego i koniaku.

Ostatni. Do dzienników madryckich donoszą z wyspy Kuby, iż w tych dniach zabito tam ostatniego z olbrzymich wężów, zwanych „Huillas“, które niegdyś miejscowość tę pustoszyły. W ciągu ostatnich dwóch lat mieszkańcy mieli zupełny spokój i sądzili, że potwory wyginęły ze szczętem. Dopiero od lutego rb. „Huillas“ dał znowu znak życia, szerząc postrach szczególniej na północy wyspy, w kantonie Arima. Ptactwo domowe i wszelkie inne, koty, psy, a nawet osły i muły, poczęły znikać bez śladu, a w ostatnich miesiącach zginęło także kilkoro małych dzieci. Mieszkańcy sąsiednich miejscowości zebrali się zatem w wielką bandę i uorganizowali formalne polowanie na strasznego szkodnika. Po długich a z wszelkiemi ostrożnościami czynionych poszukiwaniach, odkryto potwora w jego legowisku, w pieczarze, w miejscowości Guachar, i tam też kilka celnych strzałów położyło koniec życiu rabusia. Zwierzę miało około 16 metrów długości, cielsko zaś jego dochodziło w niektórych miejscach metra obwodu. W żołądku znaleziono kawały jelenia, który stanowił prawdopodobnie ostatnią ucztę olbrzyma. Wąż ten, jako ostatni przedstawiciel gatunku, przysłany będzie do Europy.

Firma „Johann Maria Farina“, właścicielka słynnej wody kolońskiej, obchodziła w dniu 16. bm. rzadki istotnie jubileusz. W dniu tym mianowicie upłynęło 125 lat, odkąd firma ta zawiązała stosunki handlowe z domem Ciresp, w Grasse (we Francji), dostarczającym jej od owego czasu nieprzerwanie potrzebnych do wyrobu wody kolońskiej esencyj. Żadne zmiany polityczne nie zdołały tych stosunków przerwać, ani zachwiać zobopólnem zaufaniem, co istotnie do osobliwości zaliczyć należy. W roku 1895 woda kolońska obchodzić będzie inny jubileusz, a mianowicie 200. rocznicę swego istnienia. Wynalazł ją w roku 1695 Włoch Jan Paweł Feminis i założył pierwszą fabrykę w Medjolanie. Po jego śmierci własność przeszła na Jana Farinę, a — jak wiadomo — firma ta dotąd istnieje i w Medjolanie i w Kolonji. Właścicielem obu zakładów nie jest jednak żaden Włoch, lecz Niemiec, J. A. Neumann z Kolonji.

Podpalenia. Z Mińska litewsk. donoszą: Próby podpaleń w mieście naszem trwają ciągle, budząc wśród mieszkańców uzasadnione obawy. Z pomiędzy wielu wypadków w rozmaitych dzielnicach miasta, próbowano onegdaj o północy spalić teatr letni, znajdujący się w ogrodzie tak zwanym gubernatorskim. Właśnie w tym czasie odbywała się tam próba teatralna, gdy naraz jeden z artystów poczuł silny zapach, jak gdyby palącego się płótna. Zwrócono na to uwagę i rzeczywiście dojrzano dym, wydobywający się z pod podłogi scenicznej. Po bliższem rozpatrzeniu okazało się, iż z zewnętrznej strony budynku pomiędzy dwie niezbyt do siebie przylegające sztuki drzewa, wsunięto sporą wiązkę pakuł i starzyzny. Wszystko to obficie zlane było naftą i zapalone. Część tego materjału palnego ze strony zewnętrznej zgasła natychmiast, część zaś druga, co do wnętrza budynku wpaść zdołała, rozpaliła się na dobre. Jeszcze kwadrans czasu, a drewniany lekki budynek byłby cały w płomieniach. Prowadzą teraz energiczne śledztwo w celu wykrycia podpalaczy.

Z Heinego *).

Na skrzydłach pieśni, droga!
Uniosę ciebie — tam,
Gdzie u Gangesu proga,
Krainę cudną znam.

Tam kwitnie gaj różowy,
W blaskach księżyca lśni —
A kwiat w nim Lotusowy,
O swej siostrzyczce śni.

Fiołki z gwiazdami gwarzą...
Chichoczą... wiodą waśń;
A róże sobie marzą —
Wonną, czarowną baśń.

W podsłuchach się podkrada
Cichych gazelli rój;
W dali — coś opowiada
Falami — święty zdrój.

Nad zdrój ten lećmy... śnijmy —
Pod palmą złożę cię;
Tam ciszę, miłość pijmy —
W uroczym, błogim śnie.

K. Szreniawa.

*) Muzyka Mendelssohna „Auf Flügeln des Gesanges.“

Z hygieny domowej.

Kiedy okna otwierać należy. — Codzienny przypływ i odpływ mikrobów. — Gniazda mikrobów pod podłogami. — Zamiatać czy ścierać? — Niebezpieczeństwo spluwaczek. — Jadowitość śliny. — Przestroga dla właścicielek pokojowych piesków).

Im dalej postępują badania warunków, wśród których rozwija się nasze życie, tem oczywistszem się staje, na jak wątłych podstawach się ono opiera. Utrzymujemy się przy niem tylko cudem równowagi, odbywa się bowiem ciągle w nas nieustanna burząca praca i można słusznie powiedzieć, że dokoła nas i wewnątrz nas czyha śmierć.

Ciało najzdrowszego nawet człowieka jest fabryką trujących leukomain, i że nas tylko sen, w czasie którego się nadmiar trucizn tych utlenia, przed samootruciem zabezpiecza. Wpływ trucizn tych i jadów nie jest jeszcze dostatecznie zbadanym, niemniej jednakże pewnem jest, iż oddziaływanie ich jest szkodliwem, i że w niektórych słabościach sprowadzać musi poważne zawikłania.

Brown Sequard odkrył, iż wyziewy ludzkie i zwierzęce zawierają w sobie ptomainy i leukomainy. Odkrycie to można było przewidzieć; skoro wiadomem jest, że tlen niszczy te trujące pierwiastki, nic więc prostszego nad wniosek, iż powietrze zamknięte i pozbawione tlenu sprzyjać musi ich rozwojowi. Wypływa ztąd dla nas przestroga, z której skorzystać winniśmy, starając się o dobrą wentylację naszych mieszkań, głównie zaś o przewietrzanie naszych sypialni. Należy więc szeroko roztwierać okna,—ale o której porze? Rzecz ta nie jest wcale tak obojętną, jak się komuś może wydawać. Naczelnik robót mikrograficznych w obserwatorjum Montsouris, Miquel, przedstawił Towarzystwu lekarskiemu w Paryżu pracę wielce ciekawą, według której ilość mikrobów w powietrzu zawarta, nie jest o każdej porze dnia jednakową, lecz w ciągu jednej doby dwukrotnej ulega fluktuacji, którą pod pewnym względem przypływem i odpływem mikrobów nazwaćby można. Najczystszem jest powietrze o godzinie drugiej w nocy, poczem zaczyna się stopniowo napełniać drobnotworami, których ilość wzrasta ciągle, aż do godziny 9. rano, o której to porze do swego porannego maksimum dochodzi. Po przekroczeniu tej granicy, rozpoczyna się odpływ i liczba mikrobów zmniejsza się znowu, dochodząc do dziennego minimum około godziny drugiej po południu, poczem wzrasta znowu aż do drugiego maksimum, które pomiędzy szóstą a ósmą wieczorem przypada.

Przypływ i odpływ ten jest powszechnem i stałem zjawiskiem; wyjątek stanowią dnie bardzo słotne, w których deszcz ulewny podnieść się mikrobom z ziemi nie pozwala. Oczywista rzecz, że napiętość tych prądów zmniejsza się lub zwiększa, stosownie do miejscowości, i że w wielkich miastach, gdzie ciągły ruch dorożek, zamiatanie ulic i trzepanie dywanów tumany kurzu podnoszą, minima nie występują tak wyraźnie. Cokolwiekbądź przypływ ten i odpływ istnieje i wskazuje nam, iż chcąc mieć czyste powietrze, powinniśmy okna otwierać pomiędzy jedenastą zrana a piątą wieczorem, gdyż inaczej wprowadzamy do mieszkań naszych więcej bakteryj, niż ich na zewnątrz wychodzi.

Tutajby należało udzielić kilku wskazówek. A więc słówko do właścicieli domów i budowniczych. Kilka lat temu zwrócił uczony badacz Emerich uwagę powszechną na niezmierną ilość ulegającej gniciu materji organicznej, która się w domach naszych zwykła gromadzić pod podłogą. Wiadomo powszechnie, z czego się składa materiał używany do zapełnienia tej przestrzeni. Zazwyczaj sypie się tam piasek, który łatwo bardzo zanieczyszczeniu ulega, często bardzo gruz ze starych domów wydobyty i materją organiczną nawskróś przesiąknięty. Emerich oblicza na 27.158 kilogramów ilość materji organicznej, zawartej pod podłogą jednego większego, budującego się paryskiego domu i utrzymuje, iż masa ta równa się co do swej szkodliwości 3.000 rozkładającym się trupom.

Że to zdrowiu naszemu uszczerbek przynosić musi, każdy myślący z pewnością to zrozumie; ma tedy słuszność p. Emerich, żądając: 1. by do zapełnienia przestrzeni pod podłogą nie używano nigdy gruzu ze starych domów; 2. by jej nie zasypywano piaskiem, który, jeżeli podłoga nie jest szczelnie zwartą (co oczywiście nader rzadko się zdarza), bardzo łatwo ulega zanieczyszczeniu; i wreszcie 3. by mimo to przestrzeń tę zapełniano, gdyż będąc próżną, sama się szczątkami organicznemi zapełni. Ale czemże zapełnić tę przestrzeń? Oto jest pytanie, które się domaga odpowiedzi. Materjał do zapełnienia tej przestrzeni musi być lekkim, nie przepuszczać wody i głosu, być złym przewodnikiem ciepła, nie zawierać organicznych szczątków i być, w miarę możności ogniotrwałym. Najlepiej odpowiedziałby temu zadaniu torf, mający tę jedną tylko wadę, iż się pali. Otóż jeden z paryskich budowniczych, p. Krystjan Nussbaum, zdołał torf uczynić ogniotrwałym, mięszając go z wapnem w stosunku czterech do sześciu części torfu a jednej części wapna. Mięszanina ta rozpuszcza się w wodzie i tworzy po dwudziestu czterech godzinach ciasto, które można krajać na kawałki, stosownie do potrzeby.

Tymczasem nim u nas pożądaną tę reformę zaprowadzą, nie zapominajmy o tem, iż w podłogach naszych mieści się gniazdo niezliczonych zarazków. Gospodynie nasze powinneby przedewszystkiem pamiętać o tem, pouczając służbę, aby zamiatając starała się jaknajmniej zamiatać, lecz tylko ścierać; taką jest zasada, jeżeli się chce oddychać niezakażonem powietrzem. Szczotki do obmiatania sufitów i pióropusze, któremi się strzepuje pył leżący na ramach obrazów i zwierciadeł, powinne być zupełnie wykluczone. Wszystkie porządki robić się powinne ścierką i powoli. Służący, który w ten sposób robi te czynności, przedłuża życie sobie i swojemu państwu.

I spluwaczki także, które poczytujemy za niezbędne w każdym dobrze urządzonym domu, są gniazdami bakteryj. W istocie trudno pojąć co nas skłania do zaopatrywania się w to naczynie, stanowiące istną pokusę dla pewnych ludzi. Jedno z dwojga: albo nie służą one wcale do użytku, a wtedy nie ma dobrej przyczyny, dla której mielibyśmy sprzęt tak nieestetyczny wystawiać na widok publiczny, albo znowu są one używane, w którym to razie stają się one zbiornikiem zarazków, które muchy po całem mieszkaniu roznoszą. Trzeba albowiem wiedzieć, że nietylko ślina ludzi słabowitych jest trucizną; u najzdrowszych nawet zawiera ona oprócz wielu nieszkodliwych drobnotworów, wedle Biondiego pięć, a wedle Vignala nawet kilkanaście rodzajów szkodliwych bakteryj, które przeszczepione zwierzętom sprowadziły bądź to ich śmierć, bądź to ważne umiejscowione zaburzenia w onej okolicy, gdzie zostały zaszczepionemi. Z pomiędzy wielu innych zasługują na wymienienie: *streptococcus septopocemicus* będące zarazkami róży, i *staphylococcus salivarius pyogenes*, który sprowadza szkarlatynę.

Kiedy mowa o zarazku róży, przestrzedz tutaj wypada przed tak rozpowszechnionem pieszczeniem psów, szczególniej pokojowych, a jeszcze bardziej przed dopuszczaniem ich do pieszczoty. Ruchliwe te zwierzęta, zaglądające do wszystkich kątów, zbierają tam mikroby, które się na sierci przeważnie w okolicy pyszczka osadzają. Można sobie wyobrazić, jak szkodliwem jest całowanie tych miłych stworzeń, które odwzajemniając doznawane pieszczoty, bezwiednie wszczepiają swym właścicielkom nagromadzone zarazki, i mogą stać się przyczyną niejednej słabości.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Buda-Peszt 30. lipca. „Pester Lloyd" donosi, że ks. Bismark zezwolił dla Saksonji na tego rodzaju wyjątek od zakazu przywozu świń, że na razie sprowadzone koleją z Steinbruchu w Węgrzech żywe świnie mogą być przez Bodenbach wprowadzane do Saksonji po odbyciu dziesięciodniowej kwarantanny i z zachowaniem wszelkich ostrożności weterynaryjno-lekarskich.

Berlin 30. lipca. Skutkiem przedstawień sfer kompetentnych nastąpi wkrótce łagodniejsze wykonanie zarządzeń względem zakazu dowozu nierogacizny z Austrji i Rosji.

Przegląd polityczny.

* Warunki kontraktu dzierżawy prawa propinacji i licencji propinacyjnej, wyłożone w starostwach do przeglądu dla stron interesowanych, zawierają 16 paragrafów. Wśród zwykłych, jakie w kontraktach dzierżawy zazwyczaj się znajdują. §. 2. zobowiązuje dzierżawcę do opłatę czynszu kwartalnego w dniach 31. grudnia, 31. marca, 31. czerwca i 30. września. §. 3. wypowiada, że kaucja ma równać się wysokości kwartalnej kwoty czynszowej. §. 6 zobowiązuje stronę dzierżawiącą do zawiadomienia dyrekcji fund. prop. na wypadek, gdyby chciała otworzyć nowy szynk, a Dyrekcji przyznaje prawo sprzeciwienia się. §. 16. orzeka, że w razie śmierci dzierżawcy zobowiązania i prawa z kontraktu przechodzą na jego dziedziców, o ile Dyrekcja nie uzna umowy za rozwiązaną.

* Dzienniki oficjalne nie przestają zapewniać, że znane rozporządzenie prezesa gabinetu włoskiego, pana Crispiego, dotyczące rozwiązania komitetu iredentystycznego, odniosło swój skutek. Zapewnienia te nie w zupełności są zgodne z istotnym stanem rzeczy, albowiem radykaliści włoscy nie mogą strawić zakazu Stowarzyszenia *Trento e Trieste*, chociaż tenże zdaniem urzędowem nie był niczem innem, jak aktem międzynarodowej przyzwoitości względem sprzymierzonego państwa. Nazywają go „aktem niegodziwego gwałtu" i starają się obalić rząd obecny rozpuszczaniem wymyślonych *ad hoc* wieści. Dzienniki ich donoszą między innemi, że minister Forti, czujący wstręt do aktów tego rodzaju, poda się niezawodnie do dymisji; Crispiego nazywają „służalcem Austrji" i prorokują ministerstwu jego bliski koniec, który oburzenie narodu sprowadzi.

* Petersburski *Kraj* podaje wzmiankę o zamierzonej reformie administracyjnej w Rosji, celem sprostowania mylnych doniesień prasy zagranicznej. „Na ostatniem przedwakacyjnem posiedzeniu — pisze *Kraj*, — rada państwa przyjęła ostatecznie nową ustawę o naczelnikach ziemskich i zreformowaniu władz sądowych niższych instancyj. Projekt dalszych zmian w instytucjach powiatowych, mianowicie reformy ziemstwa, nie był jeszcze w radzie państwa roztrząsany, co dało powód prasie zagranicznej do twierdzenia, jakoby cała reforma, zainicjowana przez hr. Tołstoja, została zaniechaną. Nic mylniejszego nad to przypuszczenie, gdyż tak ustawy już uchwalone, jak i projekty dalszych reform rozwijane są ściśle w myśl zamiarów zmarłego ministra spraw wewnętrznych... Dzieje się to na mocy wyraźnych wskazówek n. pana, udzielonych w reskrypcie najwyższym do nowego ministra pana Durnowo. — Oświadczenie tego ostatniego, iż w działalności swej zamierza iść śladami hr. Tołstoja, odnosiło się właśnie do rozpoczętej reformy samorządu prowincjonalnego." Należy więc ztąd wnosić, że znany projekt hr. Tołstoja, dążący do wcielenia w instytucje polityczne i sądowe najwsteczniejszego obskurantyzmu bizantyńskiego, ma dzisiaj wielkie szanse powodzenia, dzięki opinji cara i gorliwym usiłowaniom ministra Durnowo.

* Na brak zapewnień pokojowych uskarżać się nie mamy powodu. Do mnogiej ich liczby szczerych i nieszczerych, wiarygodnych i mniej wiarygodnych przybyło jeszcze jedno z Londynu. Lord Salisbury, mówiąc w izbie wyższej parlamentu angielskiego o Bułgarji, zaręczył, że nie ma najmniejszego powodu obawiać się naruszenia pokoju już w najkrótszym czasie. Co przyszłość przyniesie, tego on nie wie. Tego zapewne nikt po nim nie wymaga, ale jeżeli mu się koniecznie zachciewa dawać zapewnienia pokojowe, wówczas powinien je ubrać w formę cokolwiek pozytywniejszą. Dodatek bowiem, że nie należy się obawiać naruszenia i zaburzenia pokoju „już w najbliższym czasie", redukuje wartość zapewnienia pokojowego do możliwie najmniejszych granic. Ciekawa też rzecz, coby premier angielski odpowiedział, gdyby go się zapytano, jak długim może być ten najkrótszy czas?

* Osobistością, którą się teraz najwięcej zajmują w Anglji, jest niezawodnie Parnell. Edynburg zamianował go swym obywatelem honorowym, a dyplom ten wręczono mu w tych dniach złożony w złotej puszce, na której wyryto narodowe symbole Szkocji i Irlandji. W drodze do ratusza, gdzie mu dyplom wręczono, towarzyszyły mu niezliczone tłumy ludu, wydające entuzjastyczne okrzyki, a wieczorem odbyło się na cześć jego zgromadzenie towarzyskie pod przewodnictwem lorda Aberdeen. Wśród znacznej liczby adresów nadszedł też i list Gladstona, w którym Parnella nazywa politykiem „konserwatywnym", który się więcej niż ktokolwiek do utrzymania pokoju między Irlandją, Szkocją i Anglją przyczynił. Od czasu, jak proces *Timesa* przeciw Parnellitom spełzł na niczem, wzrosła widocznie gwiazda Parnella, który miał nadto w ostatnich czasach tyle taktu politycznego, że się od skrajnego stronnictwa „Boycotterów" odstrychnął, a stanął na czele ligi dzierżawców, która jedynie drogą legalnych środków zamierza zdążać do zyskania autonomicznych praw dla Irlandji. Może się znajdzie ostatecznie tyle umiarkowania w Irlandji, aby się i propozycjami Salisburego zadowolnić, z któremi ostatni chce dopiero wtenczas wystąpić, skoro legalny stan rzeczy w Irlandji zupełnie przywróconym będzie.

* Donoszą z Londynu, że tam skutkiem bytności szacha perskiego robią sobie na przyszłość bardzo różowe nadzieje. Pomijając już różne kombinacje polityczne, jakie wysnuwają niektóre dzienniki, główną rolę odgrywają kombinacje kapitalistyczne. Opowiadają tedy, że szach miał przyznać kapitalistom angielskim koncesję na dokończenie robót około spławności rzeki Karun. Dozór i kierunek tych robót ma być powierzony inżynierom angielskim. Na tem nie dosyć, bo, jak wiadomo, władca Persji ma szerokie plany budowlane. Otóż te same źródła twierdzą, iż tego rodzaju przedsiębiorstwa, jak budowa tramwai i kolei strategicznych, dostanie się również kompanji angielskiej. Zapominać jednak nie należy, iż Nasr-ed-Din przed bytnością w Londynie bawił w Petersburgu i tam również zaciągnął zobowiązania, które obecnemi przyrzeczeniami danemi Anglikom paraliżując, musiałby się narazić na bardzo poważne następstwa. Radość tedy Anglików jest co najmniej przedwczesną; powinni oni poczekać aż szach powróci do siebie, a wówczas pokaże się, o ile ich nadzieje były uzasadnione.

(Telegramy z innych pism).

Belgrad 29. lipca. Serbskie organa opozycyjne ogłaszają gwałtowne artykuły przeciw Bułgarji. *Nezawisnost* zaznacza, iż Bułgarja zbroi się tak silnie, jak nigdy dawniej przeciw Serbom i przewiduje z tego powodu niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego. (*Cz.*).

Rzym 27. lipca. *Voce della Verità* donosi: Król i hr. Nigra wracają prędko do Rzymu na ważne odbyć się mające narady. Słychać, że położenie Serbji wymaga również czujności Włoch. (*G. W.*)

Sprawa Boulangera
w komisji trybunału państwowego,
(Telegram Dz. Pol.)

Paryż 30. lipca. *Cocarde* podaje wyjątki z zeznań w śledztwie przeciw Boulangerowi, złożonych przed komisją trybunału państwa przez ministra Ferrona, komendanta Paryża Saussier'a i byłego dziennikarza Buret'a.

Paryż 30. lipca. Zeznania ministra wojny Ferron'a, następcy Boulangera, przed komisją trybunału państwowego opiewają: Po objęciu teki ministra wojny ofiarowałem Boulangerowi stosownie do życzenia Grevyego korpus wojskowy w Clermont Ferrond. Co do zarządu administracyjnego zauważyłem tylko nieprawidłość tegoż co do 200.000 sztuk ubrania dla rezerwy landwery mającej być utworzonej. Prawdopodobnie, aby tajemnicę tworzenia tego bataljonu łatwiej utrzymać, zarządził Boulanger sporządzenia tych ubrań, jakkolwiek wydatek na nie budżetem wcale nie był przywidziany.

Dwadzieścia miljonów z extra-ordinarium budżetu wojskowego znalazło zużycie na budowę baraków na wschodniej granicy. W czasie inspekcji skonstatowałem że baraki te są zupełnie dobre. Wielki atoli błąd mimo tego popełniono przy ich budowie. Oto bezwzględu na odmienne zapatrywanie zostały te baraki wybudowane na jeden miesiąc przed wyborami do parlamentu niemieckiego. Był to co najmniej nierozsądek. Historję tę wykorzystali zwolennicy Bismarka,— ona to większość księcia w parlamencie pomnożyła. Możliwem też jest, że Boulanger skutkiem swego zachowania się zaszkodził naszemu systemowi polityki zewnętrznej, nie skompromitował go jednak przez gromadzenie wojsk na granicy wschodniej, albowiem wybudowawszy baraki, nie kazał w nich pomieścić wojska, a załogi granicznej nie powiększył ani o jednego żołnierza. W październiku garnizony na północno-wschodniej stronie granicy ja wzmocniłem o 25.000 ludzi.

Dalej odparł z oburzeniem minister zarzut czyniony przez Naqueta i Rocheforta, jakoby ministerjum Rouviera było ministerstwem niemieckiem, wykazując, że ani cień podejrzenia takiego paść nie mógł — i przeszedł do sprawy orderowej jenerała Caffarela.

Boulanger, powiedział Ferron, w czasie tego procesu wyraził się o mnie w sposób obelżywy, jakoby proces ów został wdrożony li przeciw niemu i czynił rozmaite przeciw mnie wycieczki jak n. p. co do fabrykacji karabinów systemu Lebel'a. Za to skazałem Boulangera na 30 dniowy ścisły areszt.

Ferron opowiedziawszy znane zajścia w czasie ustąpienia Grevy'ego, powiada: W Paryżu było wszystko przygotowane do szybkiego stłumienia jakichkolwiek zaburzeń, któreby mogły powstać przeciw uchwałom kongresu. Gdybym był wiedział, że Boulanger znajdował się na zgromadzeniu politycznem, które uchwalało powstanie przeciw uchwałom kongresu, bezzwłocznie byłbym go postawił przed sąd wojenny. Sam fakt bowiem, że czynny jenerał uczestniczył w zgromadzeniu politycznem, jest dostatecznem naruszeniem obowiązku wojskowego.

W dalszym ciągu nastąpiło przesłuchanie jenerała dywizji Saussier, komendanta Paryża.

Przewodniczący trybunału: Wiesz pan o tem, że Boulanger, Rochefort i Dillon oskarżeni są o zbrodnię zamachu na bezpieczeństwo państwa. Co wiesz pan o tej sprawie?

Saussier: Słyszałem, że prokurator między innemi oskarża Boulangera o usiłowane uwiedzenie armji do złamania wiary. Uwiedzenie takie może mieć miejsce tylko wtedy, jeśliby usiłowano wojsko skłonić do przejścia na stronę nieprzyjaciela lub do dania pomocy uzbrojonym rebeljantom. Żaden atoli fakt tego rodzaju nie jest mi znany. Możliwem jest, że Boulanger chciał w armii pozyskać dla swoich zapatrywań czy dla siebie zwolenników, nie wiadomy mi jest atoli również taki poszczególny wypadek. Nie wierzę również, aby mogło było mieć miejsce namawianie żołnierzy ze strony Boulangera do zwalczania rządu na ulicach Paryża. Byłoby to bowiem niebezpieczne a jednocześnie zupełnie bezużyteczne, byliśmy bowiem wówczas czujni, a zresztą żaden żołnierz do tego rodzaju działania był się nie przyłączył.

Wcale ciekawe były w dalszym ciągu zeznania świadka Bureta. Dotyczyły one przedewszystkiem szacherek w kierunku rozdawania awansów.

Buret, który dawniej poświęcał się przez czas jakiś dziennikarstwu, przedstawiony został, jak zeznaje, Boulangerowi przez b. ministra wojny, Thibaudina. W jenerale upatrywał świadek człowieka, który byłby zdolny podźwignąć armję francuską i odtąd był mu całkowicie oddany. Nie szczędził też zabiegów wśród przyjaciół i w prasie, aby on otrzymał tekę min. wojny. Tę zażyłość swoją z Boulangerem usiłuje Buret udowodnić sporą paczką listów, w których jenerał zwał go zawsze „swoim drogim przyjacielem". Bardzo często bywał u świadka na objadach, nawet bez umyślnego zaproszenia. Ze swej znów strony odwidzał go Buret w Luwrze. Miał stały wstęp na wszystkie recepcje ministerjalne i przedstawiał gospodarzowi rozmaitych przyjaciół swoich. W pewnym liście pisał Boul.: „Nie zapomninaj pan zbytecznie o mnie i informuj mię zawsze w każdym wypadku." Jenerał — ciągnie świadek — poruczał mi nieraz napisanie artykułów, jego osoby dotyczących.

W znanej sprawie epoletów zeznaje Buret: Gdy jen. Léval skasował epolety, fabrykant Dupuis ponosił skutkiem tego ogromne szkody. Otóż tenże zwrócił się do mnie, prosząc o zniesienie tego zakazu i obiecując prowizję 20 centymów od każdej pary epoletów za 2 fr. sprzedanych. Zwróciłem się wówczas do Boulangera, któremu zaproponowałem udział w zyskach, a on zgodził się na to. I tym razem żądał pisemnej umowy, poczem gorliwie wstawiał się, celem poparcia naszego interesu. — Dalej opowiedział Buret o trzeciej sprawie liwerunkowej, i jak opuścił Boulangera, gdy tenże nie potrzebując go już, manifestował się chłodno i obojętnie. „Miałem z nim pogadankę, w której ganiłem jego postawę polityczną. On zaś chciał odebrać odemnie listy swoje i dawał mi za nie 25.000 fr. Lecz ja nie przyjąłem tej propozycji."

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 30. lipca. *Wien. Allg. Ztg.* donosi: Francja i Rosja związały się formalnie za pomocą zawartej między sobą konwencji. Umowa ta ma na razie tylko charakter preliminarjów, które atoli w danym razie bezzwłocznie przemienione zostaną w stypulację. Połączenie się to rosyjsko-francuskie jest na podobieństwo przymierza austro-niemieckiego dyfenzywnej natury.

Wien. Allg. Ztg. dodaje, że chociaż pojawiłoby się zaprzeczenie tej wiadomości, ona utrzymywać musi, że jest zupełnie prawdziwą.

Wiedeń 30. lipca. Książę Czarnogóry odwidził wczoraj Kalnoky'ego. Łobanów złożył wizytę księciu.

Paryż 30. lipca. Wczoraj wieczorem uwięziono znaczniejszą ilość osób jako podejrzanych o współudział w kradzieży aktów trybunału państwowego.

Paryż 30. lipca. Do wczoraj wieczora znany był rezultat wyborów do rad jeneralnych z 1345 okręgów. Republikanie otrzymali 764 mandatów, konserwatyści 419 — w 150 okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru. Boulanger został wybrany tylko w 12 okręgach. Wilson i Leherisse upadli.

Wynik uważany jest jako wcale nieudały dla Boulangera. Upadł on w takich okręgach miejskich, jak Rouen, Marsylja, Orlean.

Londyn 30. lipca. Lord Salisbury oświadczył w izbie wyższej, że Bułgarja jest dobrze rządzoną i widać tam ciągły w tym kierunku postęp. Co przyszłość na półwyspie bałkańskim przyniesie, nie wiadomo, obecnie atoli nie ma żadnego powodu obawiać się zaburzenia spokoju już w najkrótszym czasie. Przeciwnie, po objawach sądząc, możnaby przypuszczać, że następuje pewnego rodzaju ustalenie się pokoju. Rosja zachowuje się, jak dotychczas, właściwie, a rząd rosyjski popiera pokojowe zapewnienia cara.

Rzym 30. lipca. Rosja wysłała okręt wojenny na Kretę.

Petersburg 30. lipca. Z powodu choroby w. ks. Konstantego zaślubiny w. ks. Piotra odbędą się bez wszelkiej okazałości.

Wiedeń 30. lipca. Hr. Bombelles, najwyższy ochmistrz śp. arcyksięcia Rudolfa, zmarł nagle w Rodaun pod Wiedniem na paraliż płuc.

Belgrad 30. lipca. Król Milan wyjedzie 15go sierpnia na Wiedeń do Paryża. Na miejsce posła Hengelmüllera ma tutaj w tych dniach przybyć, jako austro-węgierski poseł p. Thommel.

Rzym 30. lipca. Konsul włoski w Wiedniu, Bazzoni, przeniesiony na wyspę Maltę.

Ateny 30. lipca. Gubernator Krety odwołanym został do Stambułu.

Komisja złożona z sześciu Kreteńczyków, z tych czterech chrześcian a dwóch muzułmanów, udaje się do Stambułu, aby prowadzić rokowania w sprawie koncesyj.

Stambuł 30. lipca. „Biuro Reutera" donosi: Rada ministerjalna odbyta pod przewodnictwem sułtana, uchwaliła wysłać na Kretę nową misję, w której skład wejdą: gubernator Janiny, Riza pasza, były ajent dyplomatyczny Turcji w Cetynji Djavand pasza i Ghiali bey. Misji tej polecono udać się bezzwłocznie w podróż.

Dalej uchwaliła rada wysłać natychmiast ośm bataljonów na Kretę, a oprócz tego odpowiednią ilość żołnierzy celem wypełnienia kadr dla znajdujących się na Krecie 10 bataljonów.

Filadelfia 30. lipca. Wystawa światowa, która ma się odbyć w roku 1892 ku uczczeniu 400-letniego jubileuszu odkrycia Ameryki, ma się odbyć pod egidą rządu na ogromne rozmiary.

Przyjechali do Lwowa
dnia 30. lipca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. A. br. Cetner, z Podkamienia. K. Molinari, z Wrocławia. F. Roderowa, z Łoziny. A. Fierlant, z Brukseli. H. Nebel, M. Doboszyńska, z Waldenburga.

HOTEL LANGA. Ks. F. Gromadka, z Smarzowa. N. Perlberg, z Wiednia. S. Kohn, z Wiednia. Dr. W. Kuczyński, z Rosji. Dr. P. Goldhaber, z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Polański, z Rudek. Hr. Maresse, z Jurkowa. K. Tchórznicki, z Krakowa. Czajkowski, z Bóbrki. Dr. I. Rokicki, z Przemyśla. K. Zaworski, z Ostrowczyka.

HOTEL ANGIELSKI. M. Czaykowski, z Żerawy. W. Kowalski, z Żurawna. W. Stanek, z Kulawy. J. Goldscheider, z Bukaczowiec. T. Link, z Chodorowa. J. Jełowicki, z Zastawiec. J. Korostnicki, z Zabłotowa.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Strzyżowski, z Zalesia. B. i J. Tkaczyńscy, z Krzemieńca. B. Mikuli, z Bukowiny. S. Czeckel, z Czerniowiec. J. Terlecki, z Podkamienia. J. Zawadzki, z Kniaziołuki. L. Lanuer, z Węgler. M. Lorenowicz, z Nowego Sącza. A. Franke, z Wiednia. E. Kaczmarowski, z Czerniowiec. G. Dyszkiewicz, z Warszawy. F. Wołoszyńska, z Stechnikowca. J. Zawadzki, z Kniaziołuki. Chudzik, z Bełzca. A. Budaszyński, z Obrocza.

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5[50] z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10[20] przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8[45] wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9[20] z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

9[50] z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.

10[08] wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7[49] z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.

2[44] po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5[01] po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 30. lipca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	191 50	194 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	233 —	236 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 —	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 —	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 80	101 80
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 80	94 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	98 70	99 70
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	87 80	88 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	57 50	59 —
„ „ „ 5½% „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 15	105 15
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	104 —	103 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	24 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 77
Dukat cesarski	5 69	5 79
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 77	9 87
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
„ „ papierowy	1 22¾	1 24¾
100 marek niemieckich	58 75	59 75

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 30. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 08 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	73 70	73 40
„ węgierskie banku kredytowego	318 75	317 —
„ Banku anglo-austrjackiego	124 25	123 50
„ Unionbanku	226 75	225 —
„ kolei Karola Ludwika	192 75	192 25
„ kolei północnej	251 50	251 —
„ kolei południowej (Lombardy)	118 50	118 25
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	222 50	221 15
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	234 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	185 25	184 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 75	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 75	108 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 50	213 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	233 25	331 90
Renta węgierska złota 4-proc.	100 55	100 80
Akcje Bankvereinu	107 25	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 24¹/₄	1 23³/₄
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	303 62	305 12
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 58	— —

Berlin, dnia 30. lipca 1889 r. (godz. 2 min. 05 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1889 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		8·25	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		8·28	6·22
z Czerniowiec	5·00		9·40	11·06
z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja		3·20		
z Pesztu, Ławocznego, Suchy, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Budapesztu, Ławocznego, Orló, Stróża, Chyrowa, Husiatyna, Stryja, Stanisławowa		12·08		
z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
do Krakowa	2·28	4·20	7·20	3·20
do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·25
do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
do Czerniowiec	9·20		2·50	10·08
do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchy		10·20		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Suchy		8·45		
do Pesztu, Ławocznego, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Stróże, Orlo		5·52		
do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa: ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa: do Lwowa	4·52	4·05	5·06	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 30. lipca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·25 – 8 75	8·15 – 8·50	8·10 – 8·50	8·30 – 8 85
Żyto	6 60 – 7 —	6 50 – 6 85	6·50 – 6·80	6 75 – 7·10
Jęczmień	6·50 – —·—	6·— – 6·85	6·— – 6 50	—·— – —·—
Owies	7·— – 7·75	7·— – 7·85	6 30 – 6 75	7·— – 7·70
Groch	—·— – —·—	7·— – 9·50	7·— – 9·—	—·— – —·—
Wyka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Rzepak	15·— – 16·—	15·— – 16·—	15·— – 15 75	15·— – 16 25
Lnianka	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz czer.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz biała	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—
Konicz. szw.	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—	—·— – —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 — do 80 —.

Okowita za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 13·50 do —·—

Usposobienie stałe. Owies, żyto i pszenica poszukiwane. Tendencja zwyżkowa.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

CYRK
ALB. SCHUMANNA
na placu Castrum

Dziś we Srodę 31. Lipca 1889.

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

CENY MIEJSC: Loże dla 4 osób 6 złr. — Fotel pierwszorzędny 2 złr. Drugorzędny 1 złr. 80 ct. — Trzeciorzędny 1 złr. 50 ct. — I. Miejsce 1 złr. — II. Miejsce 60 ct. Galerja 30 ct.

Orkiestra pod kierownictwem pana BARANKA.

Początek koncertu o godzinie 7½.

Początek przedstawienia z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Jutro wielkie przedstawienie ze zmienionym programem.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Personalcredit zu 6 Percent erhalten prompt und discret Beamte, Officiere, Gewerbetreibende und alle Diejenigen, welche regelmäs. jährl. Wohnung besitzen. auf ¼-jährige oder 25 monatl. Ratenzahlungen. Adresse *J. Gelb*, Budapest, Seminärgasse 19. Behufs Antwort ist 15 kr.-Briefmarke beizulegen. 451

Woda ateńska do odświeżania włosów tylko u **Adolfa Pokornego,** magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Flakon 50 ct. 3

Kandydat notarjatu z praktyką adwokacką lub sądową znajdzie natychmiast umieszczenie w biórze notarjusza na prowincji. Bliższych szczegółów udzieli centralny Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Ossolińskich.

Panna rozumiejąca szycie sukień i bielizny poszukuje umieszczenia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika.“

Niżej połowy ceny garnitury i wszelką odzież nową i używaną sprzedaje Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

Przygotowanie **do egzaminu** wstępnego seminarjum nauczycielskiego żeńskiego zwłaszcza z języków ruskiego i niemieckiego. Zakład Bielskiej, Dominikańska 5. 488

Poleca się **Bioro wywiadowcze Ostrowskiej,** Stanisławów, Sobieskiego 38. 487

Młody człowiek z praktyką nauczycielską pragnie objąć posadę nauczyciela w domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Udziela lekcji także wykładowym językiem niemieckim, na żądanie uczy i francuskiego. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“ pod lit. R. Z.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka,** we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Studenci znajdą po wakacjach umieszczenie z wiktem i usługą pod bardzo przystępnymi warunkami. Rynek l. 29, III. piętro, nr. drzwi 12.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Rynek 28. II. pietro, front, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia z przynależytościami. 483

Pokój z meblami dla pp. kawalerów od 1. sierpnia do najęcia. Ul. Sobieskiego l. 4, II. piętro. Bliższa wiadomość tamże.

5 pokoi (3 frontowe), kuchnia z przynależytościami, parter. Ul. Kopernika 20. Bliższa wiadomość w handlu Edw. Gebhardta, plac Marjacki 7.

Do wynajęcia ul. Sykstuska l. 58, 2 pokoje, kuchnia spiżarnia; 3 pokoje, kuchnia; 3 pokoje, nyża, kuchnia, spiżarnia, stajnia, wozownia. Ulica Kraszewskiego l. 17 od 1. października 4 pokoje, sionka, kuchnia.

Korespondencja prywatna.

Jeśli masz dawać Eonji znaki
To nie patrz w okna innych, bo to robi
tylko wiesz jakie,
Tak jakbyś miał niby coś tu zobaczyć,
Bo nie każdy wie co to ma znaczyć.

Proszę, żeby to zaprzestano,
Bo będzie prawda wykazaną,
Już ludzie nie mają cierpliwości
Żeby dłużej znosić takie podłości.

Niezapominajka.

Co tylko opuściło prasę:

„Karol Rogawski”
kartka z naszych dziejów współczesnych

Cena 40 ct., z przesyłką pocztową 45 ct.

Skład główny w księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 1657

Rządca ekonomiczny 1658
z długoletnią praktyką, kawaler, w średnim wieku, obeznany z wszelkiemi wymogami racjonalnego gospodarstwa, tak rolnego jak i chowu inwentarza, pragnie zmienić obecnie zajmowaną posadę od 1. października. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **B. M.** poste restante **Milatyn.**

Farby olejne do malowania okien, drzwi, podłóg, sztachet i t. p.
Farby olejne do dachów i fasad.
Farby do fasad w wapnie rozpuszczalne.
Farby do fasad w płynie t. z. „Lapindenfarbe“

poleca 1608 d

Józef Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

Wch pp. Inżynierow, Budowniczych i Przedsiębiorców

uprzejmie proszę by raczyli zażądać:

Ilustrowany cennik na okucia materjały i narzędzia do budowli i przedsiębiorstw

u firmy: 1651

Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.



KAKAO
(odtłuszczone proszkowane),
które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez Wgo prof. Dra Olszewskiego w Krakowie, Swietne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór dietetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER
PAROWA FABRYKA CZEKOLADY
we Lwowie, przy ulicy Kopernika 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 ct.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego. 1363

JAN HRUZIK
artysta-malarz

mieszka w domu przy ulicy Zielona liczba 48.

Siny kamień
(siarczan miedzi)
do bejcowania pszenicy
poleca
Józef Hanke
we Lwowie. 1609 g



Doskonałe lokomobile
o sile od 3—12 koni i wypróbowane
parowe 1640
MŁOCARNIE
dostarczają pod wieloletnią gwarancją
UMRATH i Spółka
fabryka machin rolniczych
w Pradze-Bubna.
Filja pod własną firmą we **Lwowie,** ulica Grodecka 61.
Katalogi na żądanie gratis.

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
Przez
WALENTEGO ĆWIKA
ŁWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

☛ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1011

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji)
stacja kolei Iwonicz.

Szczawy alkal. słone jod i brom zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych**.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne. Mleko, żętyca, kefir, inhalatorjum.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie o ⅓ część tańsze. Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki, b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcja. 1352

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL
SZTANDAR NARODOWY
prawdziwy francuzki
PAPIER DO CYGARETEK
BARDZO CIENKI
pp. Cawley & Henry
W PARYŻU
UNIKAĆ FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & C°, I Stoss im Himmel. 3. w WIEDNIU.

Do wydzierżawienia
Majętność Kopań
w powiecie Przemyślańskim
od 1. Marca 1890.

Bliższa wiadomość u Dra Popiela, adwokata we Lwowie, ulica Hetmańska liczba 22.

Towarzystwo Powroźnicze
w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

☛ Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. ☚

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

Handel
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841

poleca: sukno i materje wełniane na liberyjne ubrania również **dreliszki** liberyjne w wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach. 1283 a

REGENERATOR WŁOSÓW
POWSZECHNIE UZNANY
Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp. **Mikolascha, Wewiórskiego,** Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum. 526

MORELE 1625
najwyborniejsze na kompoty i do smażenia kosz 5 klgr. 1 złr. 80 ct. oraz wszystkie inne owoce wysyła

Włosko-Tyrolska Owocarnia
Fryderyka Schleichera
we Lwowie, róg ul. Sykstuskiej l. 2.

Miejskie źródło Teplitz (Cieplice).
Smaczny i bardzo zdrowy napój stołowy.
Uznany przez powagi lekarskie. 1473 a

Broszury i cenniki rozsyła na żądanie:

Zarząd zdrojowy wód mineralnych
Gminy Teplitz w Czechach.

Główne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny: Eljasz Menkes, Jagiellońska, 17. **Sprzedaż w składach wód mineralnych:** W. Goldbaum, ulica Karola Ludwika, 29 i Rejtana 8; Mendrochowicza, Rynek 44; Weinreb, ul. Karola Ludwika 33, i w aptekach Z. Ruckera i Rappaporta (Rynek).



Skład główny we Lwowie u Rudolfa Weinreba, ulica Karola Ludwika liczba 33. 1612

APTEKA POD GWIAZDĄ 1029
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: *Woda gazowa gorzka,* środek przeczyszczający znakomity. *Woda gazowa alkaliczna,* szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. *Woda gazowa magnowa,* przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. *Woda gazowa żelazista,* zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. *Woda gazowa jodowa i bromowa* zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. *Woda gazowa litowa* przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. *Woda gazowa salicylowa* jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. *Lemoniada gazowa* angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla wątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Flaker Pulwer“, uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: *chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.*

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.